

ROK 1960

ZESZYT 10 (185)

# PORADNIK JEZYKOWY

GRUDZIEŃ  
1960



---

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia  
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach  
nauczycielskich

---

### SPIS TREŚCI

	str.
RENATA GRZEGORCZYKOWA i JADWIGA PUZYNNINA: Słowotwórstwo a „synchroniczny inwentarz elementów semantycznych” . . . . .	433
ZOFIA LEMPICKA: Liczby mówią o Słowniku Języka Polskiego . . . . .	437
HIPOLIT SZKIŁADŹ: Przenośne znaczenia i przenośne użycia wyrazów (Dokończenie) . . . . .	440
H. SCHUSTER-SEWC: Kilka uwag w sprawie artykułu „Nazwy kaczki w językach słowiańskich” . . . . .	448
W. D.: O wychodzeniu dźwięków z gardła . . . . .	450
JAN BASARA, HALINA HORODYSKA, WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI: Z badań dialektologicznych na Ziemiach Zachodnich . . . . .	451
<b>RECENZJE</b>	
MIECZYSLAW SZYMCZAK: Materiały do bibliografii językoznawstwa polskiego . . . . .	456
JADWIGA SUŁKOWSKA: A. Zaręba: Słownik Starych Siólkowicz . . . . .	459
HELENA ZDUŃSKA: Władysław Cyran: Gwary polskie w okolicach Siedlec . . . . .	464
ANNA BASARA: Kazimierz Nitsch: Wybór polskich tekstów gwarowych . . . . .	467
KRONIKA: J. W.: Letnia szkoła studiów słowiańskich w Pradze . . . . .	469
W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów . . . . .	470
BIBLIOGRAFIA prac poświęconych językowi polskiemu, napisanych w ZSRR . . . . .	475

---

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO  
„Wiedza Powszechna“

---

REDAKCJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72, PAŁAC STASZICA,  
REDAKCJA SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO.  
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI  
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR  
HALINA KURKOWSKA, DR WANDA POMIANOWSKA, DOC. DR  
ANDRZEJ SIECZKOWSKI, PROF. DR STANISŁAW SKORUPKA (PROF.  
DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI  
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR ZOFIA ŁOSSAN

---

Cena pojedynczego numeru 6 zł, prenumerata roczna 60 zł.

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO

(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

---

---

## SŁOWOTWÓRSTWO A „SYNCHRONICZNY INWENTARZ ELEMENTÓW SEMANTYCZNYCH“

### 1.

Artykuł A. Bogusławskiego<sup>1</sup> zawiera bardzo wiele tez dyskusyjnych, nie sposób więc nie kontynuować polemiki. Pozostawmy na boku sprawy terminologiczne, jako mniej ważne i w dużej mierze konwencjonalne, a zajmijmy się tym, co się za terminami kryje, tzn. zagadnieniem różnych typów badań językowych, ujmujących różnie, w różnych aspektach te same fakty.

Dr Bogusławski w zasadzie zgadza się z naszymi wnioskami dotyczącymi słowotwórstwa w sensie tradycyjnym. Stwierdza on, że jeżeli przez słowotwórstwo rozumieć wiedzę o tworzeniu wyrazów, a więc o pewnych faktach historycznych, do których należą zarówno formacje regularne (typu *ręczniczka*, *astronautka*) jak i nieregularne (typu *ręcznik*, *ciągnik*), to istotnie dyscyplina ta jest dyscypliną historyczną, a moment synchronii określa tylko skalę badanych zjawisk. Istnienie takiej dyscypliny jest dla Bogusławskiego faktem niewątpliwym i nie proponuje on bynajmniej zastąpienia jej przez coś innego. Natomiast błąd polega — zdaniem Bogusławskiego — na tym, że słowotwórstwo genetyczne rości sobie pretensję do wyłączności i jest uważane za jedynie słuszny sposób ujęcia faktów słowotwórczych. Tymczasem, według Bogusławskiego, słowotwórstwo genetyczno-historyczne nie wyklucza wcale istnienia innego sposobu ujęcia faktów słowotwórczych i nie należy go bynajmniej mieszać z dyscypliną, której celem jest „rejestracja elementarnych wielkości semantycznych, tj. stosunków między minimalnymi kompleksami fonologicznymi a minimalnymi cząstkami treści“.

Oczywiście dla dyscypliny tej rozróżnienie formacji regularnych

---

<sup>1</sup> W sprawie synchronii i diachronii w analizie morfologicznej (Por. Jęz.). Artykuł zawiera polemikę z tezami naszego artykułu, Z zagadnień słowotwórstwa synchronicznego, Por. J. 1960, z. 7.

i nieregularnych ma jak najistotniejsze znaczenie. Ponieważ celem jej jest ustalenie inwentarza najmniejszych jednostek samodzielnie znaczących w języku, więc formacje nieregularne będą zupełnie inaczej traktowane niż regularne. Pierwsze wejdą do rejestru w całości, jako właśnie te najmniejsze nierozkładalne jednostki, np. *ciągnik*, *ręcznik*, natomiast regularne będą stanowiły tylko podstawę do wyodrębnienia morfemów, które w nich są połączone regularnie, np. *-ek* i *dom-* w *domek*. Nawiasem zauważmy, że w rozważaniach tych na równi z regularną formacją *domek* został potraktowany chyba niesłusznie wyraz *autostopowicz*, który nie jest formacją regularną: nie wszystkie treści dadzą się w nim przypisać poszczególnym morfemom. Żeby zrozumieć go właściwie: «człowiek (podróżujący) autostopem» trzeba sobie dużo „dośpiewać”. Na podstawie samej struktury można by równie dobrze przypuszczać, że jest to «ten, który przewozi autostopem».

W innym miejscu autor charakteryzuje postulowaną dyscyplinę następująco: „Klasyfikując wydobyte w ten sposób (tj. przez zestawienia proporcjonalne typu: *czerwonawy: czerwoniutki = żółtawy: żółciutki*) wielkości językowe nie mamy do czynienia ze zdarzeniami w postaci utworzenia wyrazu *ręcznik* lub wyrazu *ręczniczki* (co jest przedmiotem słowotwórstwa genetyczno-historycznego, przyp. nasz), lecz z elementarnymi stosunkami semantycznymi, wśród których musimy umieścić stosunek *ręcznik* — znaczenie *x*, stosunek suf. *-k-* — znaczenie *y*, lecz wśród których nie może być miejsca np. na suf.: *-nik* w takich połączeniach jak: *ręcznik*, *ciągnik*, gdyż sufiksowi temu nie odpowiada żadna odrębna treść (przypisanie mu znaczenia „to, co...” zmusza do przypisania rdzeniowi całej reszty treści, a tymczasem rdzeń z taką treścią nie występuje w żadnym innym wyrazie, z czego wynika, iż ustalenie danego stosunku semantycznego może być tylko subiektywne)“.

Powyższy cytat, przytoczony w całości, żeby nie zniekształcać myśli autora, nasuwa następujące uwagi krytyczne.

Przede wszystkim sam cel tego typu analizy. Można zrozumieć intencję autora. Chodzi o stworzenie czegoś analogicznego do fonologii w zakresie morfologii. Jak fonologia daje zestaw synchronicznie funkcjonujących w danym języku jednostek fonetycznych (najmniejszych odinków mowy służących do rozróżniania znaczeń), niezależnie od ich genezy, tak samo tu chodziłoby o rejestr najmniejszych jednostek semantycznych. Należałyby tu zarówno wyrazy jak i te elementy morfologiczne, które mają bardzo sprecyzowane znaczenie. Elementy te zresztą istotnie bywają często uwidaczniane w słownikach na równi z wyrazami, np. podanie jako hasło prefiksu *za-* czy *wy-* załatwia sprawę czasowników z tymi prefiksami; analogicznie możnaby potraktować suf. *-owy* czy deminutywny sufiks *-ek*.

Nasuwa się tu jednak od razu podstawowe pytanie: co to jest „elementarna wielkość semantyczna“ w zakresie słowotwórstwa? Jeżeli autor uważa, że jest nią suf. *-ka* w wyrazie *astronautka* (choć ten sam sufiks ma szereg innych znaczeń, por. *setka*, *szermierka*, *dziewczynka* itd.), to czy nie można uważać, że jest nią również każdy formant wyspecjalizowany znaczeniowo, zachowujący jednak obok tego i inne znaczenia, a więc np. suf. *-nik* dla nazw narzędzi (*wyłącznik*, *grzejnik*, *nadajnik* itp.), *-ak* dla nazw napojów (*maliniak*, *wiśniak*) itd.? Moment stawania się sufisku (czy prefiksu) „elementarną częścią semantyczną“ na drodze specjalizacji jest niełatwo uchwytne i utrudnia bardzo stworzenie jakiegoś wyraźnie określonego i nie dyskusyjnego rejestru ujmującego w sztywny schemat znajdującą się w ruchu rzeczywistość.

Włączenie do formacji regularnych będących sumą elementarnych wielkości semantycznych typów takich jak nasze nazwy wódek, czy serbskie nazwy zagajników z suf. *-ik* np. *lipik*, *brzezik* wymagałoby pewnej modyfikacji samego pojęcia formacji regularnej. Wydaje się jednak, że Bogusławski zgodziłby się na tę modyfikację, ponieważ sam uczynił krok w tym kierunku zaliczając do formacji regularnych rzeczowniki typu ros. *slušatel'* (przeciwstawiane ros. *pisatel'* jako formacji nieregularnej). Ros. formację *slušatel'* należy traktować tak samo jak polskie: *ciągnik*, *grzejnik*; wykładnika znaczenia osoby w niej nie ma, jest tylko znaczenie: «to co słyszy» (ros. suf. *-tel'* odnosi się także do rzeczy), jak w *ciągniku* «to, co ciągnie», a w *grzejniku* «to, co grzeje». Znaczenie «pojazd» czy «przyrząd» jest nadwyżką semantyczną.

Przy tym wszystkim jednak budzi wątpliwość sensowność samego rejestru. Czyż z punktu widzenia właśnie semantyki nie są bardziej interesujące stosunki znaczeniowe między formacją a jej podstawą niż jawne stwierdzenie, że dana jednostka jest lub nie jest niepodzielna semantycznie. Czy nie jest grubym uproszczeniem umieszczenie wyrazów typu *herbaciarz*, *kobieciarsz*, *piłkarz*, *bramkarz* itp. razem z takimi jak *koń*, *dom*, *rzeka* itd. I czy aspekt badawczy, o którym mówi Bogusławski, zasługuje na to, by stawać się przedmiotem odrębnej dyscypliny? Celem przyświecającym każdej wyodrębniającej się dyscyplinie jest możliwie dogłębne zbadanie struktury określonego odcinka rzeczywistości. Badania, jakie postuluje Bogusławski, strukturę tę ukazują tak jednostronnie i wrywkowo, że jak nam się wydaje, zasługują bardziej na potraktowanie jako jeden z aspektów szerzej pomyślanych badań, niż jako cel odrębnych prac.

Bogusławski nie pretenduje zresztą do wyłączności, widzi możliwość różnych typów badań słowotwórczych nad słownictwem współczesnym. Natomiast nam chodziłoby o wypracowanie pojęcia słowotwórstwa synchronicznego jako działu gramatyki opisowej, jednolitego me-

todologicznie i możliwie pełnego, wieloaspektowego. Słowotwórstwa, które jakkolwiek posługiwałoby się pojęciem derywacji, tj. genetyczną metodą analizy formacji, nie byłoby bynajmniej samym tylko „komentarzem historycznym do słownictwa współczesnego“ (jak to nam imputuje Bogusławski), ale usiłowałoby pokazać cały złożony mechanizm środków słowotwórczych danego języka z uwzględnieniem ich funkcji i stopnia żywotności w danym odcinku czasowym. W tym słowotwórstwie nie chodzi o to, by skomentować sposób powstania wyrazów określonego języka, lecz o to, by uchwycić chwilowy stan równowagi, w jakim znalazły się w obranym przez nas momencie ruchu składniki „systemu słowotwórczego“ danego języka. I właśnie ze względu na ten cel odmienny od celów historii języka tak pojęte słowotwórstwo zasługuje na miano synchronicznego.

Bogusławski powiada, że nas interesują „fakty historyczne“, jego zaś „elementarne stosunki semantyczne“. To przeciwstawienie postaw badawczych nie wydaje nam się zupełnie właściwe. Nas interesuje nie tylko fakt utworzenia jakiegoś wyrazu, ale także i stosunki semantyczne: przede wszystkim stosunki derywatów do podstaw słowotwórczych (*kościelny* : *kościół*), a także stosunki między formacjami o analogicznej budowie (*kościelny* : *barwny* : *ścienny*). Analiza tych stosunków prowadzi ostatecznie do wyodrębnienia funkcji formantów. Szukając istotnej różnicy w naszych postawach dochodzimy do wniosku, że stanowi ją odmiennosc badanych elementów podstawowych: dla Bogusławskiego stanowią je kompleksy fonologiczne o samodzielnej, niepodzielnej bez reszty treści, dla nas — formanty słowotwórcze tzn. te kompleksy fonologiczne lub typy budowy<sup>2</sup> o wyodrębniających się znaczeniach, które o b i e k t y w n i e stanowią składniki budowy wyrazu, przekształcając podstawy słowotwórcze w nowe formacje.

Różni nas również zasadniczo ostateczny cel badań: w sformułowaniu Bogusławskiego stanowi go jedynie stworzenie pewnego *rejestr*, my zmierzałybyśmy do możliwie precyzyjnego opisu *systemu* słowotwórczo-semantycznego danego języka (rozumiejąc przez system całość zbudowaną z elementów wzajemnie powiązanych i w pewien sposób zhierarchizowanych). Zachowując pełną świadomość tradycyjności tych zamierzeń ogólnych, miałybyśmy jedynie ambicję zrobienia kroku naprzód w sposobie ich realizacji.

Poza omówionymi zagadnieniami artykuł Bogusławskiego dotyka jeszcze wielu spraw. Dla nas szczególnie cenne są uwagi na temat znaczenia podziału na formacje regularne i nieregularne dla słowotwórstwa.

---

<sup>2</sup> Mamy tu na myśli derywację wsteczną, nie mieszczącą się w określeniu „kompleksy fonologiczne“.

Bardzo interesujące jest spostrzeżenie dotyczące neologizmów: formacja regularna jest anonimowa, mechanicznie wykorzystuje możliwości społeczne, jest podobna do wytworu fabrycznego, może powstawać równocześnie w wielu środowiskach, ustalenie autorstwa jest prawie niemożliwe. Inaczej formacja nieregularna, która prawie zawsze jest aktem twórczym i przypomina indywidualne dzieło artysty — rzemieślnika.

Tak jaskrawe sformułowanie, bardzo sugestywne, jest, jak to często bywa z metaforami, mało precyzyjne. Formacja nieregularna także wykorzystuje istniejące konwencje społeczne i wskutek tego może powstawać niezależnie w różnych środowiskach, bądź to w odmiennych znaczeniach (mówiący rozmaicie zużytkowują ową „nadwyżkę semantyczną“), bądź nawet w tym samym. Por. np. *parówka* o kielbasie i o ondulacji, ogólnie «coś, co ma związek z parą», *osiemnastka* «tramwaj» i «dziewczyna osiemnastoletnia», *białka* «biała woda» w różnych miejscowościach niezależnie.

Niesłuszne jest także zestawienie formacji nieregularnych z wyrazami sztucznymi typu *gaz*. Różnica jest zasadnicza właśnie w mechanizmie tworzenia. Wyrazy sztuczne nie wykorzystują żadnych istniejących społecznie możliwości językowych poza fonetycznymi, podczas gdy formacje nieregularne wykorzystują je w pełni i dodają jeszcze coś indywidualnego (np. nazwanie prywatnej zabawy *prywatką*). Formacje regularne natomiast ograniczają się tylko do konwencji społecznej.

Pojęcia formacji regularnej i nieregularnej są istotnie użyteczne dla słowotwórstwa i powinny wejść do zasobu pojęć tej dyscypliny. Nie warto jednak chyba czynić z nich podstawy do tworzenia nowej dziedziny badań.

Renata Grzegorzycowa  
Jadwiga Puzynina

## LICZBY MÓWIĄ O SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO

Ktokolwiek porównał dwa tomy Słownika Języka Polskiego, które już ukazały się na półkach księgarskich, ze słownikiem opracowanym w początku XX wieku przez Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego, zwanym Słownikiem Warszawskim, przekonał się, o ile bogatszy znaczeniowo i lepiej udokumentowany jest materiał w obecnym Słowniku, nie mówiąc już o tym, że odpowiada on zarówno dzisiejszemu stanowi wiedzy, jak i obrazowi współczesnej mowy polskiej.

Zastrzegam się, że konstatując ten fakt nie mam bynajmniej intencji pomniejszania wagi i znaczenia Słownika Warszawskiego, który uważam za wielkie dokonanie leksykograficzne i za trwały wkład do polszczyzny. Ale czas robi swoje.

Celem dokładnego ustalenia, co nowego wniósł Słownik Języka Polskiego w zakresie haseł, sporządziłam spis wyrazów pomieszczonych w dwóch pierwszych jego tomach, a nie figurujących w Słowniku Warszawskim. Zestawienie to może stanowić punkt wyjścia dla wielu prac, ja na razie ograniczam się w tym artykule tylko do suchej statystyki.

Ogólna liczba haseł, które znalazły się w pierwszych dwóch tomach Słownika Języka Polskiego, a których nie ma w Słowniku Warszawskim wynosi 5865. Nazwijmy je, skrótowo, nowymi hasłami, chociaż nie wszystkie te wyrazy są nowe, niektóre istniały bowiem i dawniej, tylko nie były uwzględnione w poprzednim źródle. Nowe hasła stanowią 27,6% całości materiału w dwóch pierwszych tomach Słownika.

Z liczby 5865 najwięcej, bo aż 36,4% wynoszą hasła należące do rozmaitych dziedzin nauki i techniki. Łatwo to zrozumieć, gdy się sobie uprzytomni, jakie postępy poczyniła nauka w ostatnim półwieczu. Różne nowe dziedziny wiedzy teoretycznej i praktycznej musiały być w jakiś sposób zasygnalizowane w Słowniku, aby odpowiadał on zadaniom współczesności. Selekcja tego olbrzymiego materiału nie była sprawą łatwą, należało znaleźć jakąś konkretną, rzeczową podstawę wyboru. Podstawą tą jest powszechność użycia danego wyrazu, jego ciężar gatunkowy oceniany z punktu widzenia potrzeb współczesnego kulturalnego człowieka, nie będącego specjalistą w danej dziedzinie. Trzeba się też było liczyć z ogromnym umasowieniem kultury, z tym, że mnóstwo słów, których dawniej szeroki ogół nie znał, dziś na trwałe weszło w życie. Uwzględnialiśmy więc przede wszystkim te wyrazy, które znalazły się w ekscerpowanym przez nas materiale: w książkach popularyzacyjnych, w podręcznikach, w prasie, a które stanowią trzon podstawowy wiedzy z jakiegoś zakresu.

Nieco mniejszą, lecz ważniejszą z czysto językowego punktu widzenia grupą są wyrazy potoczne, które w nowym materiale stanowią 33,6%. Znalazła w nich odzwierciedlenie cała współczesność, nowe pojęcia i określenia używane przez szeroki ogół, czasem takie, które się już mocno zadomowiły w języku i bez których nie potrafilibyśmy się obyć, czasem ciekawe, środowiskowe formacje wzbogacające mowę i nadające jej swoiste piętno czasu.

Tematycznie materiał ten można rozbić na 6 działów, z których przykładowo podam po kilka wyrazów: a) współczesność (automobilizm, autostrada, dansing, elektroluks, filmoteka, fotoreporter, garaż); b) wojna (agresor, atomówka, czołgista, ałowiec, akowiec, denacyfikacja, dywer-



sant, filipinka); c) okupacja (folksdojcz, gadzinówka, gestapowiec); d) pojęcia społeczno-polityczne (aktyw, antyfaszysta, bezideowiec, burżuj, chuligan, doszkolenie, getto); e) praca (bezusterkowy, bezrobotny, brakorób, brygadzysta, bumelant, dniówkarz); f) gwara miejska (wiech) (bikiniarz, bimber, bulić, cwaniactwo, fundnąć, ferajna, galopant, grabuła).

Na tych dwóch grupach — specjalnej i potocznej — wynoszących 70% włączonego do SJP nowego materiału, badacz porównujący oba źródła leksykograficzne najlepiej będzie mógł prześledzić głębokie przemiany socjalne, jakie zaszły w Polsce pod wpływem rozszerzenia kultury masowej i ściślejszego włączenia się w życie wszystkich warstw społeczeństwa. Język rejestruje to jak najczulszy kamerton.

Trzecią z licześniejszych, bo stanowiącą 19,5% grupą, są hasła, które można by nazwać porządkującymi. Obejmują one formacje przymiotnikowe, przysłówkowe i rzeczownikowe, które nie znalazły się w Słowniku Warszawskim, chociaż jest w nim umieszczony podstawowy wyraz. Ten dział ma znaczenie czysto językowe. Uwzględnione obecnie wyrazy są zazwyczaj związane z jakąś frazeologią stałą lub łączliwą i poparte przykładem.

Wreszcie 10,5% nowego materiału stanowią hasła: dawne, indywidualne, rzadkie, gwarowe oraz odmiany fonetyczne. Najwięcej, bo 5,3%, jest haseł dawnych i przestarzałych, które znaleźliśmy w materiałach z XVIII i XIX wieku.

Przeprowadzenie takiej analizy we wszystkich następnych tomach Słownika i sporządzenie dokładnego spisu włączonych do niego nowych haseł da poważny materiał przyszłemu badaczowi rozwoju języka. Jest to jednak dopiero część pracy, jaka czeka leksykografów. Drugim zadaniem będzie analiza różnicy znaczeń podanych w obu źródłach. Różnice te są czasem zaskakujące. Podam chociażby następujący przykład: Futurysta jest objaśniony w Słowniku Warszawskim jako „pozytywista wierzący w nieśmiertelność duszy“. Przy statystycznym porównywaniu haseł musiałam uznać, że wyraz *futurysta* znajduje się w obu źródłach, chociaż tamto znaczenie z zamierzchłej przeszłości nie ma nic wspólnego z naszymi wiadomościami o futurystach.

Jest to przykład jaskrawy, raczej ciekawostka, ale niemal na każdej z porównywanych z poprzednim źródłem stronice znajdzie się bądź inną definicję naukową, bądź przesunięcie znaczenia, bądź nową utartą frazeologię. Dokładne zbadanie tego może stanowić podstawę do wniosków o życiu, zamieraniu i odżywaniu wyrazów.

Zofia Lempicka

## PRZENOŚNE ZNACZENIA I PRZENOŚNE UŻYCIA WYRAZÓW

(Dokończenie)

Dotychczasowy przegląd przerośni oparty w znacznym stopniu na stosunku przerośni do znaczenia realnego wykazywał zależność semantyczną przerośni od znaczenia realnego, a ściślej — różny stopień tej zależności. Takie ujęcie ukazywało zagadnienie w przekroju pionowym. Można jednak mówić o innej zależności, która ujmowałaby problem w płaszczyźnie poziomej, a mianowicie o *uwarunkowaniu kontekstowym* przerośni. Chodziłoby tu o stosunek wyrazów przerośnych do otoczenia wyrazowego (w zdaniu lub szerszym kontekście), przy czym zależność pierwsza, o kierunku pionowym przy omawianiu kontekstu przerośni nie traci swojej aktualności. Ma ona w wypadku przerośni charakter nadrzędny, gdyż omawiając warunki kontekstowe przerośni w rezultacie wypadnie porównać je z warunkami kontekstowymi znaczenia realnego.

N. Amosowa w rozprawie pt. „Wyraz a kontekst“<sup>70</sup> określa kontekst jako — ogólnie biorąc — warunki użycia wyrazu, warunki, w których realizowane jest znaczenie wyrazów wieloznacznych i homonimów i stwierdza, że kontekst jest przydatny dla wyjawienia znaczenia tych wyrazów<sup>71</sup>. Ze stwierdzenia tego wynika, że trzeba znać warunki użycia wyrazu, aby poznać, określić jego znaczenie i że kontekst nie determinuje znaczenia wyrazu, lecz służy jego zrozumieniu.

Prof. W. Doroszewski w pracy „Z zagadnień leksykografii polskiej“<sup>72</sup> komentując zdanie Kopczyńskiego: „że znaczenia prawdziwego słów wieloznacznych dochodzimy z wyrazów przyległych“ stwierdza: „konteksty są ilustracjami znaczeń, badanie historii znaczeń wyrazów nie może się obejść bez stałego uwzględniania kontekstów“ niemniej zdanie Kopczyńskiego — podkreśla prof. Doroszewski — „jest tylko częściowo słuszne, gdy wypowiada je mający interpretować pisany tekst filolog, nie byłoby natomiast słuszne, gdyby chodziło o interpretację przyczyn wieloznaczności wyrazów“<sup>73</sup>. Omawiając natomiast ujęcie zagadnienia kontekstu przez Lindego prof. Doroszewski formułuje zasadę: „Konkretne sytuacje, a nie konteksty są tymi instancjami, do których się trzeba od-

<sup>70</sup> Очерки по лексикологии, фразеологии и стилистике. Ученые записки Ленинградского орд. Ленина Государственного Университета им. А. А. Жданова. Серия Филологических наук № 243. Издательство Ленинградского Университета 1958.

<sup>71</sup> Tamże, s. 3.

<sup>72</sup> Warszawa 1954, Państwowy Instytut Wydawniczy.

<sup>73</sup> Tamże, s. 35.

woływać, by sprawdzić stopień bliskości znaczeniowej wyrazów<sup>74</sup>. Stwierdzenie to jest niezwykle ważne. Chodzi o to, że znaczenie wyrazu nie jest wypadkową wzajemnego stosunku wyrazów do wyrazów lecz wyraża obiektywnie wyodrębniony fragment rzeczywistości, bo przecież za wyrazami kryją się desygnaty, sytuacje, o których wyrazy nas tylko informują. Dlatego mówiąc o uwarunkowaniu kontekstowym wyrazu chcemy zwrócić uwagę na to, w jakim stopniu przydatny jest kontekst do zidentyfikowania znaczenia wyrazu, jaka jest jego w tym rola i w jakim wymiarze może on spełniać tę rolę.

N. Amosowa zacieśnia rolę wyjaśniającą kontekstu do wyrazów wieloznacznych i homonimów. Istotnie — aby zidentyfikować znaczenie wyrazu mającego jedno znaczenie nie trzeba uciekać się do pomocy kontekstu. Jest to oczywiste. Natomiast pozbawiając kontekstu wyraz wieloznaczny (lub homonim) nie możemy stwierdzić, w jakim znaczeniu ten wyraz występuje. Możemy wymienić znane nam znaczenia tego wyrazu, do tego kontekst nie jest nam potrzebny, może się nam nasunąć przede wszystkim podstawowe znaczenie tego wyrazu i moglibyśmy na tej podstawie domyślać się, czy nie chodzi o to znaczenie, ale aby nieomylnie określić, w jakim znaczeniu został użyty wyraz wieloznaczny (lub homonim) — kontekst jest niezbędny. Wyraz *dom* rozpatrywany w izolacji kojarzy się nam przede wszystkim ze znaczeniem «budynku mieszkalnego». Jest to znaczenie główne tego wyrazu, ale aby z całą pewnością móc zidentyfikować konkretne użycie tego wyrazu w jakimś znaczeniu potrzebny jest kontekst. Jeśli ktoś powie: *murowany dom* — orientuje to nas, że wyraz *dom* został użyty w znaczeniu «budynku mieszkalnego», w znaczeniu głównym tego wyrazu. *Atmosfera domu* informuje nas o pochodnym znaczeniu wyrazu *dom*, a mianowicie o jego mieszkańcach. Kontekst wyjaśnia, w którym z realnych znaczeń wyraz wieloznaczny został użyty, zarówno jeśli chodzi o znaczenie podstawowe jak i pochodne<sup>75</sup>.

<sup>74</sup> Tamże, s. 23.

<sup>75</sup> Rozpatrując zagadnienie stosunku wyrazu do kontekstu niewątpliwie Amosowa słusznie podkreśla konieczność odwołania się do kontekstu przy określaniu znaczenia wyrazu tak pochodnego jak i podstawowego. To jednak w niczym — jak się wydaje — nie przeczy istnieniu w wyrazie znaczeń jakby wprost skierowanych na przedmioty i zjawiska otaczającego nas świata (które Winogradow nazywa „swobodnymi”), a wśród nich podstawowych i pochodnych (wg Winogradowa — nominatywnych i pochodnych). W ostatnim ujęciu większy nacisk jest położony na stosunek wyrazu do rzeczywistości, która wyodrębniana w niezliczonych fragmentach przez mówiących znajduje odbicie w wyrazach. Znajdują także odbicie w wyrazach realne stosunki zachodzące między różnymi przedmiotami i zjawiskami świata zewnętrznego a wzajemny stosunek wyrazów do siebie uwarunkowany jest realną sytuacją (p. wyżej). Na fakt występowania w języku znaczeń bardziej bezpośrednio skierowanych na rzeczywistość zwraca także uwagę prof. Doroszewski w cytowanej już pracy, stwierdzając: „Im ściślej określone jest znaczenie wyrazu, im wyraźniej występuje w definicji bezpośredni stosunek nazwy do desygnatu, do tego, czego nazwa jest językowym odbiciem, tym kontekst jest mniej potrzebny” (s. 33).

Wyraz kontekstowy konieczny i wystarczający dla określenia znaczenia danego wyrazu nazywa Amosowa *wyrazem kluczowym* a minimalny kontekst zawierający jeden wyraz kluczowy — *kontekstem I stopnia*<sup>76</sup>. Kontekst potrzebny dla wyjawienia znaczenia wyrazu obejmujący przynajmniej rozszerzony człon zdania nazywa Amosowa *kontekstem II stopnia*<sup>77</sup>.

Minimalny kontekst wystarczył, aby określić podstawowe i pochodne znaczenia wyrazu *dom*. W innych znaczeniach bardziej uwikłanych kontekstowo dla zidentyfikowania znaczenia potrzebny jest kontekst szerszy. Jeżeli będziemy rozpatrywali izolowane z szerszego kontekstu połączenie wyrazowe *dobry gospodarz* i będziemy się starali określić, o jakiego gospodarza tu chodzi, to chociaż w pierwszej chwili znaczenie tego wyrazu może się nam skojarzyć z rolnikiem, nie możemy jednak jednoznacznie stwierdzić, że wyraz *gospodarz* został użyty właśnie w tym znaczeniu. Znaczenie narzucające się jako pierwsze sygnalizuje nam tylko najbardziej żywe znaczenie danego wyrazu. Dopiero szerszy kontekst (wg. Amosowej — kontekst II stopnia) wyjawia nam znaczenie tego wyrazu, np.:

Zrobił z żoną wszystko, co należy do dobrych gospodarzy. Dopilnował każdego szczegółu, sprawdził każdy stół, zapoznał się z temperaturą wina. M. Żuławski, *Rzeka czerwona*, s. 157<sup>78</sup>.

Dla zrozumienia, co znaczy *dobry gospodarz*, potrzebna jest dalsza specyfikacja pojęcia, która by wychodziła poza zakres pojęciowy wspólny dla gospodarza «rolnika» i «pana domu». Nie przeczy to jednak istnieniu w poszczególnych znaczeniach tego wyrazu związków wyrazowych tkwiących tylko w jednym lub drugim kręgu pojęciowym, odrębnych dla każdego znaczenia, np. *gospodarz małorolny* i dla znaczenia pochodnego (innego) *gospodarz zajazdu*. Niewątpliwie krąg pojęciowy przymiotnika *dobry* jest o wiele szerszy niż wyrazów *małorolny* i *zajazd*.

W cytowanym przykładzie *obrazu* (znaczenie genetycznie przenośne) zakres pojęcia konkretnego przesunął się (typ przesunięcia — przenośny)

---

Kontekst natomiast jest zawsze rzeczą wtórną. Nie będzie miało sensu poprawne gramatyczne zdanie: *Janek jadł aluminium z siarką*, natomiast stwierdzenie: *Janek jadł chleb z masłem*, odpowiada warunkom realnym i ma sens. W wypadkach mniej jaskrawych niż tu przytoczony (z aluminium i siarką) kontekst może nie pozbawić wypowiedzi sensu, jeśli zastąpimy w zdaniu jeden wyraz drugim, ale i wówczas wypowiedź ta nie będzie zgodna z intencją autora, będzie wypaczała tę intencję. Na fakt ten niejednokrotnie zwracał uwagę prof. Doroszewski w swoich wykładach „Z zagadnień leksykologii” (p. także: *Z zagadnień leksykografii polskiej*, s. 23—24 i *Por. Jęz.* 1956, 8, s. 294).

<sup>76</sup> Op. cit. s. 13.

<sup>77</sup> Tamże, s. 14.

<sup>78</sup> Warszawa 1953, Czytelnik.

w kierunku bardziej abstrakcyjnym «całokształt spraw, zagadnień». Zróżnicowanie jest dostateczne aby szczupły kontekst (I stopnia) obraz *majątkowy* (podobnie: obraz *epoki*) zorientował nas w znaczeniu wyrazu obraz. Zarazem te związki wyrazowe są śladem przebytej drogi semantycznej wyrazu obraz od znaczenia realnego, do pochodnego (w tym wypadku typu przenośnego). Krótkie, zwarte określenie epitetyczne informuje nas o znaczeniu wieloznacznego wyrazu określanego wówczas, jeżeli zakres znaczeniowy wyrazu kluczowego jest na tyle wąski lub odległy od zakresu znaczeniowego wyrazu określanego w pozostałych znaczeniach, że wyklucza sensowność związku w innym znaczeniu (przykłady: *dom murowany, małorolny gospodarz, obraz majątkowy*).

Jeżeli zakres znaczeniowy wyrazu kluczowego jest szeroki i nie wyklucza sensowności związku z wyrazem określanym (wieloznacznym) w innych znaczeniach, dla zidentyfikowania znaczenia wyrazu określanego potrzebny jest szerszy kontekst (przykład: *dobry gospodarz*).

Jeżeli tekst ma charakter opisu i nie znajdujemy w nim pewnego rodzaju etykietek językowych, za jakie można uważać np. wyrażenia epitetyczne, wówczas dla wyjawienia znaczenia wyrazu, o który nam chodzi, potrzebny jest szerszy kontekst. W takim kontekście nie znajdujemy bowiem wyrazu kluczowego, jak np. w następującym przykładzie, w którym wyraz *esencja* nie ma w kontekście wyrazu kluczowego:

Wiersz nierówny, ale jest i kadencja, i esencja, bo sens moralny zawiera się w tym, że łąty ani poczciwości, ani klejnotu szlacheckiego dawniej nie ćmiły. I. Chodźko, Pisma t. 1, s. 192<sup>79</sup>.

Podobnego uwarunkowania kontekstowego niezbędnego dla wyjawienia znaczenia wymagają także wyrazy występujące w znaczeniach przenośnych. Związki wyrazowe: *gorączka gry na giełdzie, gorączka pracy, gorączka ciekawości* informują nas o znaczeniu przenośnym wyrazu *gorączka*. Mają one jednak inny ciężar gatunkowy niż związek wyrazowy *dom murowany*. Przymiotnik *murowany* precyzuje tu rodzaj domu w obrębie tego samego znaczenia, a dopiero wtórnie niejako informuje o znaczeniu podstawowym wyrazu *dom*. Natomiast w związku wyrazowym *gorączka ciekawości* wyraz *ciekawość* informuje nas przede wszystkim o przeniesieniu pierwotnego znaczenia *gorączki* do innej sfery pojęciowej, określanej przez nowo wyodrębniający się zakres (*gorączka ciekawości, pracy, gry na giełdzie*), i znowu jakby wtórnie dopiero informuje o rodzaju *gorączki* w obrębie swego znaczenia przenośnego. Zrozumienie wyrazu *gorączka* uwarunkowane jest podwójnie, przez kontekst wyznaczający jego zakres i przez znajomość znaczenia podstawowego.

<sup>79</sup> Wilno 1880, J. Zawadzki.

Wyraz w znaczeniu przenośnym nie występujący w kontekście w określonym związku wyrazowym, takim jak wyrażenie, zwrot, fraza podobnie jak i w znaczeniu realnym wymaga szerszego uwarunkowania kontekstowego mimo, że kręgi pojęciowe znaczenia realnego i przenośnego są zdecydowanie rozbieżne. Obserwujemy to w cytowanym już przykładzie z pism Mickiewicza:

Moje długie biedy domowe i golizna są przyczyną, że dotąd karta twoja nie wydana.

Tak zwany szeroki kontekst<sup>80</sup>, będący opisem sytuacji (językowej), służy zarówno wyjaśnieniu znaczenia podstawowego, jak przenośnego. Np. może ktoś zareagować na postępowanie drugiej osoby wypowiedzeniem jednego wyrazu: *osioł* i choć wyraz ten użyty będzie w znaczeniu przenośnym, intencja mówiącego zostanie należycie zrozumiana. W opisie tej sytuacji także bez trudu rozpoznamy, zgodne z intencją autora, przenośne znaczenie wyrazu *osioł*. Szeroki kontekst zawierający szczegółowy opis sytuacji w tym samym stopniu służy wyjawieniu znaczenia wyrazu co sytuacja.

Przytoczone przykłady przemawiają za tym, że uwarunkowanie kontekstowe wyrazów w znaczeniach pochodnych, realnych i przenośnych, służące wyjawieniu znaczeń tych wyrazów, w zasadzie jest takie samo. Wydaje się to oczywiste, gdyż różnica między znaczeniem przenośnym a innym pochodnym — ujmując sprawę ogólnie — polega tylko na różnym typie przesunięć znaczeniowych, ale oba jako pochodne pozostają w podobnym stosunku do znaczenia podstawowego. Różnica między znaczeniem pochodnym realnym a przenośnym tkwi głębiej. Jak powiedzieliśmy, kontekst służy tylko zidentyfikowaniu znaczenia znanego<sup>81</sup>, a ponieważ sens znaczenia przenośnego apercypujemy poprzez znaczenie podstawowe, drugim warunkiem zidentyfikowania i zrozumienia znaczenia przenośnego jest znajomość znaczenia realnego. Ten warunek nie jest w tym samym stopniu konieczny w odniesieniu do innych znaczeń pochodnych, w tym genetycznie i historycznie przenośnych, dla których znaczenie podstawowe było tylko punktem wyjścia i aktualne związki z tym znaczeniem są dość nikłe lub zupełnie zerwane.

Przechodząc z kolei do użyć przenośnych, przytoczymy jeszcze parę przykładów.

<sup>80</sup> patrz N. Amosowa, op. cit. s. 7.

<sup>81</sup> Jeżeli nie znamy znaczenia jakiegoś wyrazu, np. staropolskiego lub pochodzenia obcego, często z najszerszego nawet kontekstu nie zdołamy uściślić jego znaczenia.

α) Użycie przerośne wyrazu *krynica* (w stosunku do znaczenia realnego «źródło, zdroj, struga»):

O muzyko, ty równa śmierci, wyniosła tajemnico! Wypływasz z piersi nieznanego, niebieska krynico! W. Słobodnik, Wiersze zebrane, s. 110<sup>82</sup>.

β) Użycie przerośne wyrazu *klawisz* (w stosunku do znaczenia realnego «rodzaj dźwięni w instrumentach klawiszowych»):

Naciskanie klawisza patriotyzmu zawsze w naszych duszach potężne wywołuje dźwięki. B. Prus, Studia literackie, artystyczne i polemiki, s. 264<sup>83</sup>.

γ) Użycie przerośne wyrazu *jałmużna* (w stosunku do znaczenia realnego «datek, wsparcie udzielane ubogiemu»):

Celina spostrzegła, iż można żyć między ludźmi, nie żądając od nich jałmużny obcowania. P. Gojawiczyńska, Dwoje ludzi oraz inne opowiadania, s. 45<sup>84</sup>.

Mówiliśmy o tym, że zależność semantyczna użycia przerośnego od znaczenia realnego jest większa niż znaczenia przerośnego i że plastyczność, obrazowość użycia przerośnego jako czegoś nowego w języku jest niezwykle silna. Przerośnia żywa, oryginalna przemawia do nas silnie, ale ta nowość musi być ukazana na odpowiednim tle. Stąd często użycie przerośne jest tylko jednym z elementów obrazu przerośnego, jaki tworzy poeta, pisarz. Zwykle dopiero opis zawarty w szerszym kontekście ukazuje nam pełny obraz, którego istotnym fragmentem jest dane użycie przerośne. Połączenie wyrazowe *niebieska krynico* (p. cyt. α) nic nie mówi o przerośności wyrazu *krynica*, dopiero szerszy kontekst w granicach wyżej zakreślonych dobrze motywuje przerośne użycie tego wyrazu. *Niebieską krynice* motywuje to, że ona *wypływa z piersi nieznanego*, a wreszcie i to, że autor tu mówi o muzyce. Podobnie fragmentami obrazu przerośnego są połączenia wyrazowe *klawisz patriotyzmu* i *jałmużna obcowania* w pozostałych dwu przykładach (β i γ).

Wyraz w użyciu przerośnym treściowo nawiązuje do znaczenia realnego ale motywacja tego użycia tkwi w kontekście. Realne znaczenia wyrazów, a zwłaszcza nominatywnie<sup>85</sup> w sposób bardziej bezpośredni wyrażają stosunki zachodzące w świecie zewnętrznym, stąd ich uwarunkowanie kontekstowe ogranicza się do minimum. Znajomość realnych warun-

<sup>82</sup> Warszawa 1948 Wiedza.

<sup>83</sup> Pisma, t. 29, Warszawa 1948—1952, Książka i Wiedza.

<sup>84</sup> Warszawa 1948, Książka.

<sup>85</sup> Posługując się terminologią W. Winogradowa.

ków otaczającego świata ułatwia nam także rozumienie opisu tych warunków. Znaczenia i użycia przerośne nie są wprost skierowane na rzeczywistość, ale poprzez znaczenia realne. W przerośni zatem, jeśli chodzi o warunki kontekstowe, sprawa jest bardziej złożona. W znaczeniach przerośnych o sprecyzowanym zakresie powstają pewne połączenia wyrazowe, które niejako stanowią trzon kontekstowy, są kluczem pozwalającym zidentyfikować znaczenie wyrazu w przerośni. W użyciu przerośnym, którego zakres jest nie sprecyzowany, nie ma takich mniej lub więcej stałych czy też znanych związków wyrazowych i dlatego minimalny kontekst (np. w cytowanych przykładach: *niebieska krynico*, *klawisz patriotyzmu*, *jałmużna obcowania*) jest niewystarczający dla zrozumienia przerośni, więcej — jest niezrozumiały. Ze strony zakresu znaczeniowego nie ma tu żadnego podtrzymania.

Mówiliśmy wyżej, że minimalny kontekst użycia przerośnego jest z reguły fragmentem obrazu przerośnego. Nie jest obojętna jednak — jeśli chodzi o uwarunkowanie kontekstowe użycia przerośnego — reszta obrazu przerośnego, a więc pozostała część kontekstu, poza minimalnym. W przykładzie zawierającym użycie przerośne wyrazu *klawisz* ( $\beta$ ) stwierdzamy nagromadzenie paru przerośni. Nie tylko *klawisz* jest użyty przerośnie, ale także *naciskanie* i *dźwięki*. Sprawia to, że kontekst, w którym tkwi użyty przerośnie wyraz *klawisz*, ma także charakter przerośny. W tych warunkach wydaje się rzeczą oczywistą, że minimalny kontekst (*klawisz patriotyzmu*) nie informuje nas dostatecznie o znaczeniu wyrazu użytego przerośnie. Zbyt wiele występuje tu zależności, a więc o kierunku pionowym (zależność semantyczna przerośni od znaczenia realnego) a także o kierunku poziomym (wśród użyć przerośnych oraz w stosunku do znaczeń innych wyrazów<sup>86</sup>) i dopiero powiązanie, złączenie elementów przerośni w całość tłumaczy zarówno tę całość, jak i poszczególne fragmenty tej całości. Nie ma bowiem użycia wyrazu poza kontekstem. Kontekst, w którym obserwujemy nagromadzenie przerośni, jest silnie powiązany z kontekstem znaczenia realnego, bo przecież część wyrazów w kontekście przerośnym jest takich samych jak w realnym. Obserwujemy tu zależność kontekstów przerośnego od realnego. Cały obraz przerośny jest budowany na elementach znaczeń realnych. Użycie przerośne posługuje się bowiem formami i wzorami zapożyczonymi od znaczenia realnego. Nie jest to zależność czysto formalna, która zawsze jest wtórna. Istotne jest to, że użycie przerośne nie zdołało jeszcze wytworzyć własnego skryształizowanego zakresu znaczeniowego, który by na tyle się usamodzielniał, aby móc posługiwać się także własnymi środkami formalnymi.

<sup>86</sup> Przy czym pragnę jeszcze raz podkreślić dla uniknięcia nieporozumień, że zależności kontekstowe czy semantyczne są zawsze wtórne w stosunku do rzeczywistości, którą odzwierciedlają.



Znaczna zależność semantyczna użycia przenośnego od znaczenia realnego nie pozwala mówić o znaczeniu przenośnym. Zatem zależność formalna towarzyszy tu tylko faktycznej. Zależności te spotykamy także w znaczeniach przenośnych, tylko nie występują one tam tak jaskrawo i w tak silnym stopniu jak w użyciach przenośnych. Zwłaszcza często jednemu użyciu przenośnemu towarzyszy drugie, jedno użycie przenośne jakby wspiera drugie. Powstają związki wyrazowe przenośne, które jednak jako nie upowszechnione nie są związkami frazeologicznymi. Jak zjawisko to jest powszechne, choć nie wyłączone, wśród użyczeń przenośnych, niech zobrazuje na zakończenie seria przykładów użyczeń przenośnych wyrazu *iskra* (w stosunku do znaczenia podstawowego). Przykłady te nie zostały specjalnie dobrane, lecz są częścią składową normalnej ilustracji cytowanej hasła *iskra* w wydawanym obecnie Słowniku Języka Polskiego<sup>87</sup>.

Car nienawidził Francji, uważając, że z tego kraju, jako z głównego ogniska przewrotów społecznych i politycznych, rozlatują się iskry rewolucyjne po całej Europie i zagrażają panującemu w niej systemowi. A. Sliwiński, Joachim Lelewel, s. 159<sup>88</sup>.

W ciasnej piersi i małej głowie królewicza tłała iskra potęgi i geniuszu rodu. L. Kubala, Szkice historyczne, seria 1, s. 7<sup>89</sup>.

Ależ spojrziała na niego! Z oczów iskry się jej sypnęły; kułaki zacisnęła i zębami zgrzytnęła. T. T. Jeż Rotułowicze, s. 210<sup>90</sup>.

Po kilku leciech zlodowaciałem zupełnie; rozumowanie zagasiło ostatnią iskrę czułości. A. Pług, Zagon rodzinny, t. 1, s. 175<sup>91</sup>.

Owa iskra, zrazu tylko w nas tlejąca, buchnie płomieniem, błysnie pochodnią. J. Kremer, Listy z Krakowa, t. 1, s. 219<sup>92</sup>.

Tak więc kolejno w przykładach:

*rozlatują się iskry* — ale: *rewolucyjne*;

*tłała iskra* — ale: *potęgi*;

*iskry się ... sypnęły* — ale: *jej i z oczów*;

*zagasiło ... iskrę* — ale: *czułości (i rozumowanie zagasiło)*;

*iskra ... tlejąca* — ale: *w nas*.

Podsumowując można powiedzieć (aby wymienić tylko ważniejsze punkty<sup>33</sup>), że uwarunkowanie kontekstowe wyrazów niezbędne dla wyjawienia ich znaczeń zależy przede wszystkim:

<sup>87</sup> Pod redakcją Prof. W. Doroszewskiego.

<sup>88</sup> Wyd. 2. Warszawa 1932, Kasa im. Mianowskiego.

<sup>89</sup> Wyd. 3. Kraków 1896, Gebethner i Ska.

<sup>90</sup> Warszawa 1930, Czytelnik.

<sup>91</sup> Wilno 1854 J. Zawadzki.

<sup>92</sup> Dzieła t. 4. Warszawa 1877, S. Lewental.

<sup>93</sup> Zagadnienie jest złożone i wielostronne, wyczerpanie go nie mogło być celem niniejszego artykułu.

- od tego, czy wyraz jest jednoznaczny czy wieloznaczny, lub czy jest homonimem,
- od tego, w którym ze znaczeń rozpatrywany wyraz występuje, czy w znaczeniu podstawowym, czy w pochodnym (realnym czy przenośnym),
- od tego, czy występuje w znaczeniu, czy w użyciu (w sensie, o którym wyżej była mowa),
- od zakresu znaczeniowego wyrazu w znaczeniu rozpatrywanym i pochodnym (lub rozpatrywanym i podstawowym),
- od zakresu znaczeniowego wyrazu kluczowego kontekstu,
- od sytuacji, której opisem jest dany kontekst,
- od tego, czy rozpatrywany wyraz występuje w związku wyrazowym, czy w pozycji bardziej izolowanej, czy też w otoczeniu wyrazów użytych przenośnie, czyli od charakteru kontekstu<sup>94</sup>.

W znaczeniach i użyciach przenośnych wszystkie wymienione wyżej okoliczności są dodatkowo skomplikowane przez fakt zależności semantycznej użyć i znaczeń przenośnych od znaczeń realnych oraz przez fakt chwiejności, małej stabilności użyć przenośnych w języku. Wszystko to sprawia, że — ogólnie biorąc — wyrazy w znaczeniu przenośnym, a zwłaszcza w użyciu, wymagają szerszego uwarunkowania kontekstowego dla wyjawienia swoich znaczeń. Tworzony przez poetę, pisarza obraz przenośny jest złożony. Poeta, pisarz tworzy przenośną sytuację językową a opis sytuacji zawsze wymaga szerszego uwarunkowania kontekstowego.

*Hipolit Szkiłdź*

#### KILKA UWAG W SPRAWIE ARTYKUŁU „NAZWY KACZKI W JĘZYKACH SŁOWIAŃSKICH“<sup>1</sup>

Omawiając nazwę „kaczka“ i jej rozprzestrzenienie w dzisiejszych językach słowiańskich autorki wyżej wymienionego artykułu, Pani H. Horodyska i Pani S. Pożarickaja, słusznie podkreślają trójdzielność terenu słowiańskiego.

Chciałbym jednak zwrócić uwagę na to, że nie zawsze tak być musiało i że formy, wywodzące się z rdzenia \**oty* nie zostały wyparte jedynie z części pogranicznego terytorium wschodniosłowiańskiego, jak twierdzą to autorki artykułu, ale że rdzeń ten znany był do niedawna również

<sup>94</sup> Przy czym nie chodzi tu, podkreślam, o wzajemny stosunek wyrazów do siebie lecz o formę, w jakiej przekazywana jest konkretna treść.

<sup>1</sup> Por. *Poradnik Językowy*, 1959, zeszyt 3—4, str. 115—119.

na samym krańcu słowiańszczyzny zachodniej, a mianowicie w języku dolnołużyckim. Dzisiejsze dolnołużyckie materiały gwarowe wykazują wprawdzie, podobnie jak i sąsiednie gwary polskie, wyłącznie nazwy, które wiążą się etymologicznie z nowszym rdzeniem *kač* — (por. dł. *kacka*, gł. *kačka*). O zupełnie innym stanie rzeczy świadczą jednak dł. zabytki i nawet słowniki włącznie z wielkim tezaurem *Muki*. Tak podaje na przykład jedno z najstarszych dolnołużyckich źródeł, po łacinie napisana rękopiśmienna gramatyka Choinanusa (1950), zawierająca również obfity materiał leksykalny, tylko nazwy, które wywodzą się z rdzenia *+oty // +otb*, np. *huśe*, *-eśa*, (*Hauschsche*) = *pullus anaticus*, *junges Entchen*; *huśica*, *-ice* (*Huschischiza*) = *anaticula*, *Entchen*. Nazwy „*kacka*“ Choinanus w ogóle nie wymienia. Pierwszy dolnołużycki słownik J. G. Zwa h r a (*Niederlausit-wendisch-deutsches Wörterbuch*, Spremberg 1847) podaje wprawdzie już nowszą formę *kaca* ( $\leq$  *kača*) razem z jej deminutivem *kacka*, wymienia jednak też równolegle postać *huśe*, *-eśa*, // *wuśe*, *-eśa* ( $\leq$  *otę*, *-ete*) obok wtórnego *kaśe*, *-eśa*, pochodzącego z kontaminacji form *kacze* i *huśe*. Podobny stan istnieje zresztą już w dolnołużyckiej gramatyce H a u p t m a n n a (*G. Hauptmann, Niederlausitzische wendische Grammatica*, Lübben 1761). Wielki dolnołużycki słownik Ernesta Muki (*Słownik dolnosorbischeje rěcy a jeje narěcow*, tom I A—Ń, Petrograd 1911—15, tom II O—Ž, Praha 1928) nowych danych już nie przynosi, a powtarza jedynie materiał, znany już ze starszych źródeł; przy *huśe*, *-eśa* zaznacza Muka, że jest forma archaiczna (*obsoletum und selten*), przy *huśica* powołuje się Muka na Choinanusa. Najnowszy dł. słownik Bogumiła Sw'eli (*B. Sw'ela, Deutsch-niedersorbisches Taschenwörterbuch*, Bautzen 1953) zawiera zgodnie z materiałem gwarowym tylko formę *kacka*. Dla kaczęcia używa się dziś w gwarach dolnołużyckich formy opisowej *mal-ka/mauka kacka*.

Jak wynika z podanych przykładów, istniały w języku dolnołużyckim zgodnie z językami wschodniosłowiańskimi aż do niedawna jeszcze nazwy dla kaczki, które należy wyprowadzić z prasł. rdzenia *+oty*; dł. postać *huśica* ( $\leq$  *+otica*) odpowiada też słowotwórczo dokładnie formie wschodniosłowiańskiej *утица*, zaś forma *huśe*, *-eśa*//*wuśe*, *eśa* ukraińskiemu *утя*.

Z rdzeniem *+oty//otb* wiąże się z pewnością też dł. nazwa dla pewnego rodzaju murka-kaczki (po niem. *der rothalsige Seetaucher*), która brzmi *huska*, *-i*. Pewną trudność natury fonetycznej nasuwa tutaj jedynie zastępstwo prasł. *-tь-* (*otbka*) przez dolnołużyckie przedniojęzykowe „s“, por. dł. *śeśk*  $\leq$  *+tetьkь* „kuzyn“. Nie jest jednak wykluczone, że zmieniło się tutaj *ś*  $\geq$  *s* pod wpływem znaczeniowo bliskiej nazwy *gus* (*gęś*).

Język dolnołużycki utrzymał więc tutaj — podobnie zresztą jak w wielu innych wypadkach — dzięki swemu peryferycznemu położeniu po prostu dłużej bardziej archaiczne zjawisko językowe, które w pozostałych językach zachodniosłowiańskich już wcześniej zanikło. Fakt ten potwierdza też zdanie Bułachowskiego (Общеславянские назв. птиц), wg którego pierwotnym rdzeniem, za pomocą którego nazywano w języku prasłowiańskim naszego ptaka domowego, był rdzeń *\*oty*.

Nie wydaje nam się również prawdopodobnym zestawienie nazwy kaczki z nazwą osobową *K a t a r z y n a*; bardziej przekonujące jest nadal tłumaczenie tego słowa jako dźwiękonaśladowczego (por. Machek, V., Etym. slovník jazyka českého a slovenského, Praha 1957, str. 186). Po dolnołużycku brzmi zresztą odpowiednia nazwa hypokorystyczna dla *K a t a r z y n y* jako *K a ś a* i *K a ś k a*, co nie da się fonetycznie w żadnym razie powiązać z nazwą kaczki. Ogólny wniosek, który wynika z wyżej podanych faktów, da się ująć w następujący sposób. Przy podobnych opracowaniach trzeba przynajmniej częściowo uwzględnić też materiały historyczne, w żadnym razie nie należy jednak wyciągać zbyt daleko idących twierdzeń o dawnych stosunkach językowych z samych tylko materiałów gwarowych.

H. Schuster-Šewc

Lipsk, dnia 10.2.59.

## O WYCHODZENIU DŹWIĘKÓW Z GARDŁA

Pewien Francuz, hodowca koni, miał przysłowie: „Plus je connais les hommes, plus j'aime les chevaux“ — „im bardziej poznaję ludzi, tym bardziej kocham konie“. Zgodnie z taką, jak mówią uczeni, postawą uczuciową, zajmował się hodowlą koni, a nie pedagogią, i to było jego święte prawo. Również świętym prawem zoologa jest interesowanie się zwierzętami, a nie ludźmi. Jeżeli jednak zoolog zaczyna porównywać pod jakimkolwiek względem przedmioty swojej naukowej specjalności, zwierzęta, z ludźmi, swoimi, bądź co bądź, bliźnimi, to powinien mówić, a tym bardziej pisać o tych bliźnich z tym samym stopniem dokładności co o zwierzętach. Temu postulatowi niezupełnie odpowiada artykuł dra Jana Żabińskiego pt. „Czyżby «brzuchomówstwo»“ wydrukowany w *Expressie Wieczornym* w cyklu „Z przyrodą na ty“. Porównując dźwięki ssaków z dźwiękami ptasimi autor artykułu pisze: „Człowiek, jak każdy inny ssak, wydaje głos w ten sposób, iż wytłacza powietrze z płuc poprzez tchawicę, która tuż przed jamą gębową kończy się rozszerzeniem zwanym

krtanią. Powstałe tu dźwięki wychodzą do gardła przez szczelinę szerszą lub węższą w zależności od ustawienia strun głosowych. Dalej zaś do ich rozmaitej modulacji przyczyniają się jeszcze: policzki, język, kształt otworu ustnego itp.". Ten opis jest nieporozumieniem. Okazuje się z niego, że język tylko się przyczynia do pewnego modulowania dźwięku wychodzącego w gotowej postaci z krtani do gardła. Nawet policzki są wymienione przed językiem, a i sam ten wyraz nie jest użyty szczęśliwie, bo nie chodzi o policzki widziane z zewnątrz, ale o kształt jamy ustnej jako rezonatora. Jak można sobie wyobrazić na podstawie przytoczonego opisu powstanie na przykład spółgłoski *b* lub którejkolwiek z wielu innych? A przecież opis funkcjonowania narządów mowy i artykulowania głosek można znaleźć w każdej elementarnej gramatyce.

W. D.

#### Z BADAŃ DIALEKTOLOGICZNYCH NA ZIEMIACH ZACHODNICH

Po zakończeniu badań gwarowych na Warmii i Mazurach — Pracownia Dialektologiczna Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie w roku 1955 rozpoczęła dalsze prace terenowe, — badania głównie fonetyczne i leksykalne na Mazowszu. W wyniku nawiązania współpracy naukowej z placówką Polskiego Atlasu Etnograficznego we Wrocławiu, kierowaną przez prof. dra Józefa Gajka, badania leksykalne (i słowotwórcze)<sup>1</sup> na razie w zakresie 7 dziedzin, a to: rolnictwa, budownictwa, hodowli, przygotowania pokarmów, obróbki lnu, transportu i komunikacji oraz astronomii i meteorologii ludowej — rozszerzono na teren całej Polski, a tym samym i na tereny Ziemi Zachodnich. Badania dialektologiczne na Ziemiach Zachodnich nie są więc odrębną akcją naukową, jak to było na Warmii i Mazurach, ale wchodzą w zakres ogólnopolskich badań słownictwa ludowego.

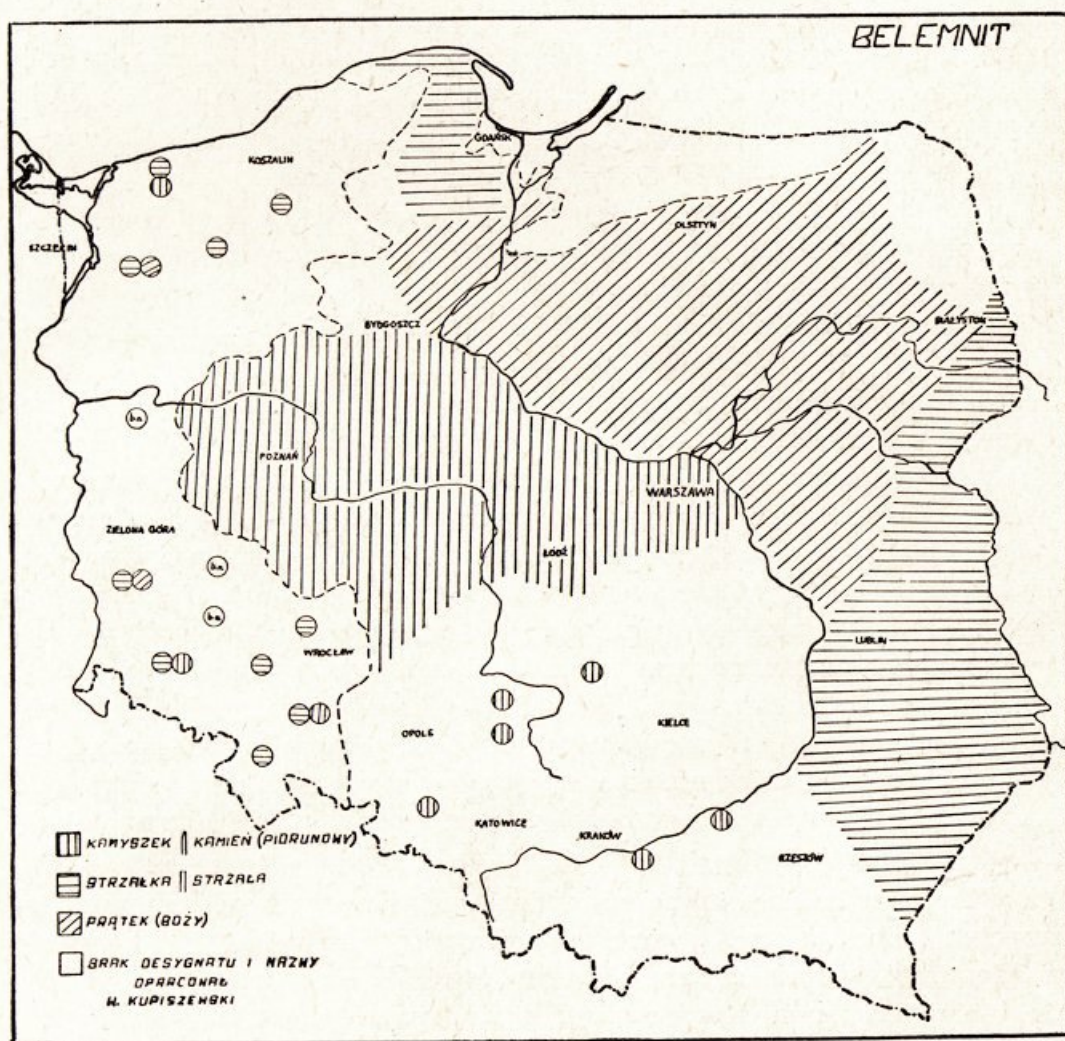
Nim przejdziemy do przedstawienia zasadniczych problemów związanych z badaniem tzw. „gwar przemieszanych“<sup>2</sup>, z jakimi spotykamy się na Ziemiach Zachodnich, chcielibyśmy zwrócić uwagę na dwie publikacje, które w pewnym stopniu wiążą się z naszym tematem, ilustrują bowiem metody badań na Ziemiach Zachodnich i podają sposoby rozwiąza-

<sup>1</sup> Włączono bowiem do badań ogólnopolskich kwestionariusz słowotwórczy liczący 86 pytań. Opracowanie materiału słowotwórczego było przedmiotem rozprawy doktorskiej Wandy Pomianowskiej.

<sup>2</sup> Określenia tego w odniesieniu do gwar Ziemi Zachodnich używamy za „Małym atlasem gwar polskich”.

nia pewnych zagadnień. Mamy na myśli „Polski atlas etnograficzny”<sup>3</sup> i „Mały atlas gwar polskich”<sup>4</sup>.

Autorowie atlasu etnograficznego postawili sobie za cel, jeśli idzie o Ziemię Zachodnią: „a) uchwycenie tych wszystkich faktów kulturowych, które nowoosiedlona ludność zastała; b) uchwycenie tych faktów, które nowoosiedlona ludność przyniosła ze sobą; c) uchwycenie procesów adaptacyjnych”<sup>5</sup>. I właśnie te elementy kulturowe zostały przedstawione na mapach.



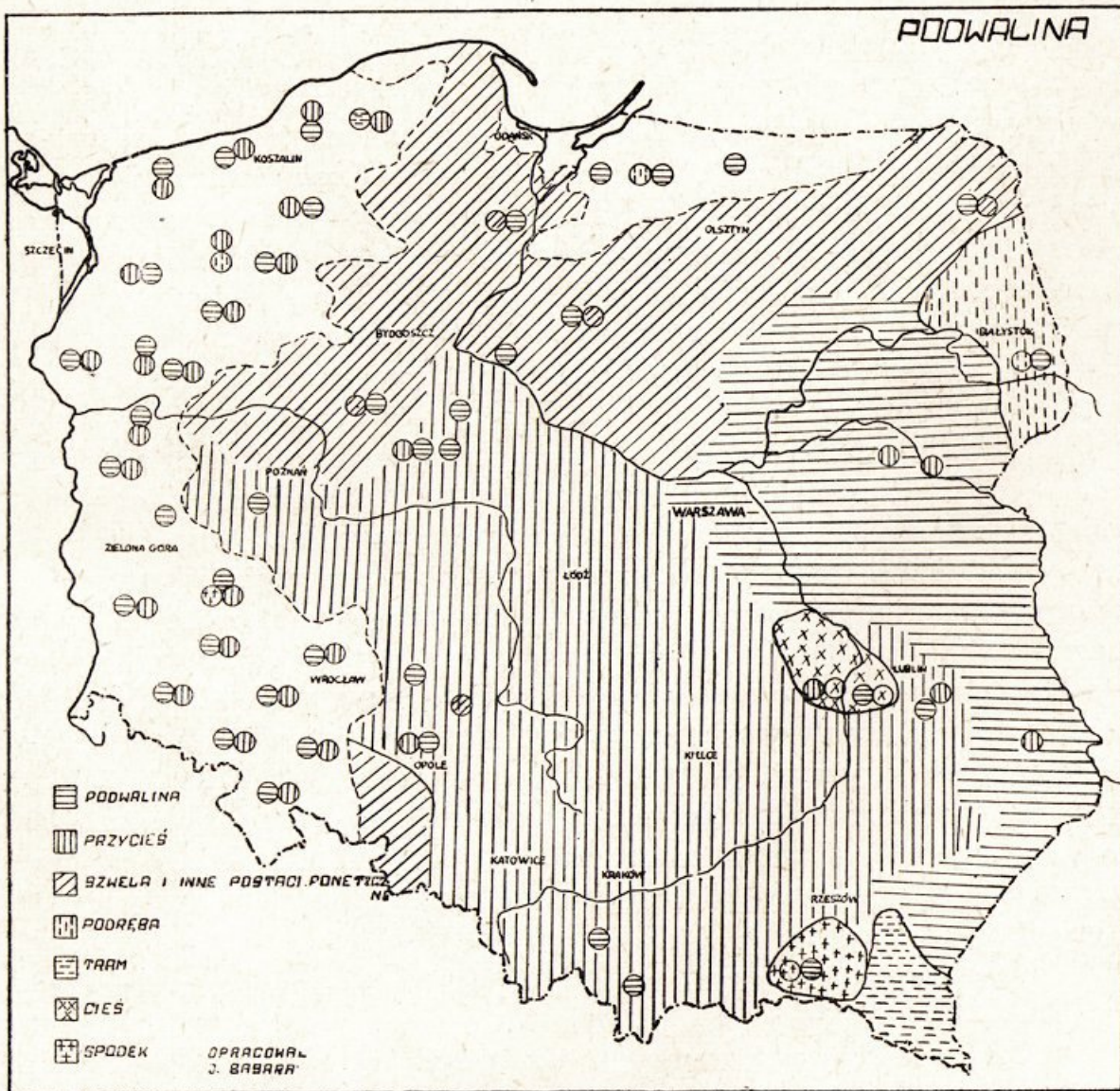
<sup>3</sup> Polski atlas etnograficzny. Zeszyt próbny pod redakcją Józefa Gajka. Wrocław 1958, PAN Instytut Historii Kultury Materialnej.

<sup>4</sup> Mały atlas gwar polskich. Opracowany przez Pracownię Dialektologiczną w Krakowie pod kierunkiem Kazimierza Nitscha. Wrocław-Kraków 1957—59, t. I i II.

<sup>5</sup> Polski atlas etnograficzny, op cit. s. 11.

Dialektologowie ze względu na inny przedmiot zainteresowania, jakim jest język, mają zadanie nieco trudniejsze i bardziej skomplikowane. Trudności powstają już przy wyborze miejscowości i informatora, a także i przy mapowaniu. Nasuwa się pytanie, czy badać z góry wyznaczone wsie, które często mogą reprezentować kilka a nawet kilkanaście grup ludnościowych — czy też dobierać w terenie takie wsie, w których zróżnicowanie to jest minimalne. Dalej — czy badać ludność tylko z terenów wschodnich (z Lwowskiego, Wołyńskiego, Wileńskiego) czy także ludność z centralnej Polski i wreszcie — czy jeden informator może reprezentować całą grupę np. Lwowiaków pochodzących z różnych powiatów przykładowo wziętego województwa.

Rozstrzygnięcie tych problemów zależy w dużej mierze od założeń teoretycznych i od celów, jakie dialektolog sobie stawia. W „Małym atlasie



się gwar polskich“ Ziemie Zachodnie reprezentowane są przez siedem (nie zlokalizowanych, na mapie umieszczonych w ramce) punktów, w których zbadano tylko ludność polską pochodzącą z Ukrainy, Białorusi i Litwy. Nie uwzględniono natomiast w badaniach ludności z centralnej Polski. Takie ujęcie nie jest odzwierciedleniem ani aktualnej rzeczywistości językowej, ani historycznej.

Pracownia Dialektologiczna Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie włączając do badań ogólnopolskich Ziemie Zachodnie postawiła sobie jako cel uchwycenie obecnego stanu słownictwa gwarowego w badanych wsiach. Ze względu na to, że zebrane materiały będą również przedstawiane na mapach, staramy się dobierać wsie o najmniejszej liczbie grup ludnościowych. Wsie o dużym przemieszaniu ludnościowym wymagałyby raczej szczegółowych opracowań monograficznych.

Sprawę doboru miejscowości uprościłyby w dużym stopniu dokładne dane o ruchach migracyjnych ludności na danych terenach. Niestety, takich dotychczas nie ma i badacz w związku z tym obciążony jest dodatkową pracą w terenie mającą na celu właściwy dobór wsi.

Ponieważ celem naszym jest, jak już wspomnieliśmy, przedstawienie obecnego stanu słownictwa badanych wsi, kwestionariusz przepytujemy we wszystkich liczniej reprezentowanych grupach ludnościowych. Ażeby materiał uzyskany od informatora reprezentującego którąś z grup ziem wschodnich był miarodajny, staramy się w miarę możliwości uzyskać informacje w zakresie nazw, co do których spodziewamy się zróżnicowania, uzupełniać u ludzi pochodzących z różnych powiatów tej samej grupy<sup>6</sup>.

Znacznie prościej przedstawia się sprawa badania gwar ludności pochodzącej z centralnej Polski, gdyż odpowiedzi informatorów nie wymagają dodatkowych, dokładniejszych sprawdzeń, ponieważ mamy już zebrany materiał z terenów, z których ta ludność pochodzi. W ten sposób zebrany materiał nanosimy na mapy. Przykładowo dołączone tu mapy przedstawiają na Ziemiach Zachodnich mozaikę nazw, które na terenie Polski centralnej często układają się w zwarte kompleksy. Ale właśnie ta mozaika jest charakterystyczna dla tych terenów i wiernie odzwierciedla rzeczywistość językową.

Bezpośrednie zetknięcie się z gwarami na Ziemiach Zachodnich i choćby pobieżna obserwacja materiału językowego pozwalają wyciągnąć pewne wnioski. Wnioski te dotyczą zarówno faktów fonetycznych jak i leksykalnych.

1. W zakresie fonetyki obserwuje się proces zanikania cech cha-

---

<sup>6</sup> Dlatego każdy z opracowujących poszczególne działy kwestionariusza na Ziemiach Zachodnich sam odpytuje swój dział.



rakterystycznych dla gwar wschodnich najczęściej na korzyść języka ogólnopolskiego. Przyczyna tego zjawiska — poza ogólnie oddziaływającymi czynnikami kulturalnymi — tkwi także i w tym, że na tle przemieszanych gwar na Ziemiach Zachodnich fonetyka dialektów wschodnich najbardziej odbiega od cech języka ogólnopolskiego i na skutek tego niektóre wyrazy bywają często dla ludzi z centralnej Polski niezrozumiałe i przez to nieraz wyśmiewane (m. in. wyrazy ukraińskie jak *witer*, *misiac*).

2. W zakresie słownictwa można obserwować podobne zjawiska. Spotykamy często zastępowanie nazw wschodnich przez wyrazy ogólnopolskie lub gwarowe używane przez współmieszkańców z innych terenów Polski, por. np. takie wypowiedzi zapisane we wsiach: Wyszewo pow. koszaliński — *tam otawa, tu potraf* (od informatora pochodzącego ze wsi Składanka, pow. Lida, woj. Nowogródek), Suliszewo, pow. drawski — *smok, tenča to tu muóimy* (informator ze wsi Bululew, pow. Święciany, woj. Wilno), Gwiazdowo, pow. Sławno — *tam muóil'i yużyna, a tu muóio kajuża i my tak muóimy* (informator ze wsi Tatarszczyzna pow. Lida, woj. Nowogródek) itp.

3. Ludność przybyła ze wschodu przejmuje często od innych grup ludnościowych nazwy niektórych przedmiotów i czynności nie znanych lub nie nazywanych w ich rodzinnych stronach, np. *tu obżonżać, tam nazvy nie byuo* (wieś Dębogóra, pow. Koszalin, informator ze wsi Kolońsk, woj. Brześć), *tam nie praktykował'i, tu upalować*<sup>7</sup>, *teras na žem'ax ozyskanyx używa še vyrazuť, kturyx tam še nie użyvauo* (wieś Wyszewo, pow. Koszalin, informator ze wsi Składanka, pow. Liga), albo — *kople, ale znane tylko tutaj, tam tego nie byuo* (wieś Gwiazdowo, pow. Koszalin, informator ze wsi Sokołowo, pow. Baranowicze) itp. Poczynione tu spostrzeżenia nie wyczerpują oczywiście całości zagadnienia. Pełniejsze omówienie tych zagadnień będzie możliwe po całkowitym zakończeniu badań.

J. Basara, H. Horodyska,  
W. Kupiszewski

<sup>7</sup> Palować «przywiązywać krowę do pala białego w ziemię na pastwisku».

## R E C E N Z J E

## MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII JĘZYKOZNAWSTWA POLSKIEGO

1. „Materiały do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich” pod redakcją prof. dra Witolda Doroszewskiego. Zeszyt I — Prace drukowane w polskich periodykach językoznawczych. Zebrała mgr Alfreda Ciećwierska, opracowały mgr Renata Grzegorzyczkowa, mgr Zofia Kawyn-Kurz, mgr Jadwiga Puzynina. Uniwersytet Warszawski — Dział Wydawnictw, Warszawa 1958, str. XI + 68. Wydanie powielaczowe, nakład 1000 egz.  
Zeszyt II — Druki zwarte. Zebrał i opracował Zespół Pracowni Leksykologicznej Katedry Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Uniwersytet Warszawski — Dział Wydawnictw, Warszawa 1959, str. VI + 60. Wydanie powielaczowe, nakład 500 egz.
2. „Bibliografia onomastyki polskiej do roku 1958 włącznie”. Opracował Witold Taszycki przy współudziale Mieczysława Karasia i Adama Turasiewicza. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Kraków 1960, stron XXII + 335, nakład 1600 + 150 egz., cena 43 zł.

Wszechstronny rozwój literatury naukowej — zaznaczający się u nas zwłaszcza w okresie powojennym — narzuca konieczność opracowywania przewodników bibliograficznych, dzięki którym czytelnik mógłby się nie tylko w sposób ogólny zorientować w dotychczasowej literaturze interesującego go problemu lub problemów pokrewnych, ale także znaleźć na ten temat dokładne dane szczegółowe. Niektóre dziedziny nauki polskiej (np. historia, geografia, medycyna, historia literatury polskiej, etnografia) takie przewodniki już mają. Dotkliwy brak tego rodzaju wydawnictwa odczuwamy w zakresie językoznawstwa. Dlatego też z radością należy powitać ukazanie się z tej dziedziny dwu prac.

Pierwsza z inicjatywą wystąpiła Pracownia Leksykologiczna Katedry Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego, która w 1958 roku z okazji IV Międzynarodowego Kongresu Słowistów w Moskwie ogłosiła pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego pierwszy zeszyt „Materiałów do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich”. Zeszyt ten składa się ze wstępu prof. Doroszewskiego (str. I—III), informacji szczegółowych (str. IV—VII), spisu skrótów oznaczających tytuły uwzględnionych wydawnictw periodycznych (str. VIII—XI), wykazu 580 pozycji bibliograficznych (str. 1—63) oraz indeksu rzeczowego (str. 64—68).

Wykaz pozycji bibliograficznych obejmuje rozprawy, studia, szkice, artykuły i wzmianki o słowotwórstwie języków słowiańskich ogłoszone w polskich periodycznych wydawnictwach językoznawczych w latach 1874—1957. Przede wszystkim chodziło o zebranie pozycji dotyczących zagadnień metodologicznych, typów formacji i ich historii, funkcji i geografii afiksów oraz zmorphologizowanych faktów fonetycznych. Pozycje są ułożone według kolejności alfabetycznej nazwisk autorów poszczególnych prac. Jeżeli jeden autor ma więcej pozycji, to są one ułożone dodatkowo według kolejności alfabetycznej ich tytułów. Bardzo ważną rolę odgrywają adnotacje. Są one umieszczane jedynie w tych wypadkach, gdy z tytułu pracy nie wynika jasno omawiany temat. Chociaż adnotacje te są zwykle formułowane w ten sposób, że nie zawierają elementów oceny, to jednak omawiana książka jest bliska typom bibliografii rozumowanej. Zarówno ze względu na dobór źródeł, jak i problematykę oraz granice chronologiczne omawiana bibliografia ma zakres ściśle okre-

ślony. Autorzy zdawali sobie doskonale sprawę z tego, że jest ona niekompletna. Dali temu wyraz chociażby w samym tytule („Materiały do bibliografii...”). Gromadzi ona jednak wszystkie podstawowe opracowania poświęcone ogólnym zagadnieniom słowotwórstwa, kategoriom strukturalnym, poszczególnym typom formacji oraz historii poszczególnych formantów.

Zeszyt drugi „Materiałów do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich” zawiera wstęp (str. I—IV), spis skrótów (str. V—VI), wykaz 371 pozycji bibliograficznych (str. 1—58) oraz indeks rzeczowy (str. 57—60). Pozycje bibliograficzne obejmują druki zwarte wydane w latach 1850—1957. Daty te zostały przyjęte w sposób konwencjonalny. Właściwie dopiero po roku 1850 możemy mówić o powstawaniu polskiego słowotwórstwa naukowego. Zasady zbierania i opracowania materiałów w tym zeszycie są takie same, jak w zeszycie pierwszym. Prace nad przygotowaniem dalszych zeszytów są w toku<sup>1</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że „Materiały do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich” są wydawnictwem bardzo potrzebnym i bardzo pożytecznym. Na specjalne podkreślenie zasługuje zakres „Materiałów do bibliografii...”. Chodzi mianowicie o to, że są to materiały do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich, a nie tylko języka polskiego. Takie rozszerzenie zakresu bibliografii jest całkowicie słuszne i uzasadnione. Przygotowanie analogicznych bibliografii w innych krajach — przede wszystkim słowiańskich — dałoby pełny obraz naszej wiedzy z tej tak bardzo ważnej w językoznawstwie dziedziny.

Drugą pozycją z zakresu bibliografii językoznawstwa polskiego, której ukazanie się z przyjemnością tutaj odnotowujemy, jest „Bibliografia onomastyki polskiej do roku 1958 włącznie” opracowana w Krakowie przez Witolda Taszyckiego przy współudziale Mieczysława Karasia i Adama Turasiewicza. Jest to pełna bibliografia prac onomastycznych napisanych przez polskich uczonych bez względu na to, czy prace te zostały ogłoszone drukiem w kraju, czy za granicą. Ponadto bibliografia uwzględnia prace uczonych obcych ogłoszone w polskich wydawnictwach. Chodzi tu zwłaszcza o rozprawy i artykuły Francuza — H. Grappina, Rosjanina — G. Iljinskiego i Ukraińca — J. Rudnickiego. Takie rozwiązanie, tj. uwzględnienie zarówno prac ogłoszonych drukiem w kraju lub za granicą a napisanych przez uczonych polskich, jak i prac ogłoszonych w Polsce a napisanych przez uczonych obcych, wydaje się całkowicie uzasadnione, gdyż jedynie ono daje nam w pełni możliwość zorientowania się w aktualnym stanie naszej wiedzy onomastycznej. Tradycje zainteresowań onomastycznych w Polsce sięgają pierwszej połowy XIX wieku, bibliografia obejmuje więc wiek XIX oraz wiek XX do roku 1958. Autorzy świadomie pominieli artykuły ogłoszone w prasie codziennej (z pewnymi jednak zastrzeżeniami) oraz prace historyczne, genealogiczne, heraldyczne, geograficzne i krajoznawcze, które niekiedy podają interpretację nazw geograficznych lub osobowych. Wartość naukowa tego typu wzmianek jest na ogół znikoma, dlatego też bez większej szkody można je było rzeczywiście pominąć.

Książka składa się ze wstępu (str. I—II), objaśnień skrótów i spisu wykorzystanych czasopism, wykazu bibliografii, wykazu opracowań ogólnych, wykazu materiałów onomastycznych, wykazu opracowań, wykazu recenzji prac niepolских,

<sup>1</sup> Ostatnio w Poradniku Językowym (zesz. 5 (180), str. 234—240) został opublikowany ciąg dalszy „Materiałów do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich”. Obejmuje on wykaz artykułów ogłoszonych w polskich czasopismach naukowych oraz druków zwartych wydanych w Polsce w 1958 r. w całości lub częściowo poświęconych słowotwórstwu. Znajdują się w nim także prace poświęcone słowotwórstwu języków niesłowiańskich. Wykaz zawiera 53 pozycje.

dotatku oraz indeksów. Wykaz wykorzystanych czasopism i prac (str. III—XXII) jest imponujący. Obejmuje on około 400 tytułów, przy czym większość z nich to wydawnictwa kilku-, kilkunasto-, a nawet kilkudziesięciotomowe. Daje to mniej więcej obraz ogromu pracy włożonej w przygotowanie omawianej książki. Następnie podają autorzy wykaz tych bibliografii, które zawierają między innymi prace onomastyczne (str. 1—6). Są to przeważnie bibliografie historyczne, geograficzne, etnograficzne, heraldyczno-genealogiczne oraz bibliografie zawartości czasopism. Bibliografie te obejmują 56 pozycji. Rozdział zatytułowany „Generalia” (str. 7—15) zawiera wykaz prac dotyczących historii onomastyki, wykaz kwestionariuszy, biografii, nekrologów, przeglądów krytycznych itp. Prace te ze względu na swój charakter słusznie zostały wyodrębnione w oddzielną grupę.

Z kolei umieszczają autorzy wykaz materiałów onomastycznych (str. 16—61). Są to różnego rodzaju rejestry, księgi adresowe, albumy uniwersyteckie, słowniki nazw miejscowych, wykazy pseudonimów i kryptonimów, wykazy nazwisk szlacheckich, wykazy imion słowiańskich, skorowidze mieszkańców różnych miast, wykazy przezwisk ludowych, dykjonariusze geograficzne, opisy topograficzno-historyczne, wykazy posiadłości ziemskich, atlasy nazw geograficznych, wydawnictwa materiałowe i archiwalne itp. Granice chronologiczne części materiałowej zamykają się datami 1136—1958. Jest to więc wykaz wszystkich podstawowych wydawnictw zawierających polskie nazwy osobowe i miejscowe.

Zasadniczym trzonem książki jest rozdział IV pt. „Opracowania” (str. 62—233) zawierający wykaz prac poświęconych zagadnieniom onomastycznym. Rozdział ten obejmuje 1996 pozycji, na które składają się druki zwarte oraz różnego rodzaju rozprawy, studia, artykuły, szkice, polemiki itp. Jest on podzielony na 5 podrozdziałów: 1. nazwy osobowe (imiona, nazwiska, przezwiska, zagadnienia prawne, nazwy mitologiczne), 2. nazwy plemion i krajów, 3. nazwy geograficzne (nazwy miejscowe, nazwy górskie, nazwy wodne, nazwy ulic, placów, ogrodów, przedmieść i domów), 4. nazwy zwierząt oraz 5. artykuły i rozprawy mieszane. W obrębie każdego podrozdziału jest zachowany układ alfabetyczny według nazwisk autorów. Ponadto każda pozycja jest oznaczona kolejnym numerem, co ułatwia skrótowe oznaczenie jej w indeksach. Układ jest więc logiczny i przejrzysty. Wyodrębnienie podrozdziału 5 zawierającego artykuły i rozprawy mieszane było podyktowane względami praktycznymi. Chodziło mianowicie o to, by uniknąć powtarzania tej samej pozycji w dwóch, a nawet trzech różnych działach bibliografii. Dotyczy to rzecz jasna pozycji traktujących jednocześnie o nazwach geograficznych i osobowych. Dlatego też czytelnik chcący zorientować się w dorobku jakiegoś działu polskiej onomastyki powinien przejrzeć również podrozdział zawierający artykuły i rozprawy mieszane.

„Bibliografia onomastyki polskiej” jest po części bibliografią rozumowaną. Jeżeli z tytułu pracy nie wynika jasno, jakie zagadnienia onomastyczne zostały w niej omówione, to pozycja taka jest zaopatrzona w krótką notkę wyjaśniającą. Niekiedy notki te mają charakter oceniający. Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, że autorzy uwzględniają wszystkie recenzje poświęcone każdej pozycji bibliograficznej. Ponieważ wykaz recenzji jest umieszczony pod recenzowaną pozycją, czytelnik dzięki temu ma możliwość zapoznania się również z opiniami innych uczonych na dany temat.

W specjalny rozdział (Rozdział V. Zagadnienia poprawnościowe, str. 234—263) zostały zebrane wszystkie artykuły i rozprawy dotyczące zagadnień poprawnościowych. Zagadnienia te sprowadzają się przede wszystkim do odmiany i wymowy osobowych i miejscowych nazw obcych, do odmiany osobowych i miejscowych nazw

rodzimy oraz do tworzenia od nich formacji pochodnych. Spośród 427 prac tego działu 113 jest pióra prof. W. Doroszewskiego.

W specjalny również rozdział (Rozdział VI Recenzje prac niepolskich, str. 264—274) zostały wyodrębnione recenzje prac niepolskich napisane przez polskich uczonych. Rozdział ten został ułożony alfabetycznie według nazwisk autorów prac (nie według nazwisk autorów recenzji). Rozdział ten jest bardzo ważny, umożliwia on bowiem polskiemu czytelnikowi zapoznanie się z opiniami polskich uczonych na temat nieraz bardzo podstawowych, daleko poza zagadnienia onomastyczne wykraczających prac autorów obcych, głównie słowiańskich i niemieckich.

Uzupełnienia, które nasunęły się, gdy książka była już składana w drukarni, są umieszczone w rozdziale pt. „Dodatki” (str. 275—281). Poszczególne pozycje są tutaj umieszczone nie według porządku alfabetycznego nazwisk autorów prac, lecz według kolejnych oznaczeń numerowanych, które wskazują, gdzie prace te powinny być wykazane. Tym samym są one zaszeregowane do odpowiedniej grupy podziału rzeczowego. W indeksach rzecz jasna dodatki te zostały uwzględnione.

Ostatnią wreszcie częścią pracy są indeksy. Najpierw umieszczono indeks rzeczowy (str. 283—288), w którym pod 27 hasłami zostały wymienione numery prac traktujących o danym zagadnieniu, następnie — alfabetyczny wykaz omówionych wyrazów (str. 288—315) z uwzględnieniem podziału na nazwy osobowe i nazwy geograficzne, wreszcie — alfabetyczny wykaz autorów z podaniem numerów napisanych przez nich pozycji.

Tak mniej więcej przedstawia się zawartość „Bibliografii onomastyki polskiej”. Jest to książka bardzo potrzebna na naszym rynku księgarskim. Będą z niej korzystać nie tylko językoznawcy, ale także historycy, etnografowie, archeologowie. Dzięki niej umożliwia się czytelnikowi zarówno krajowemu, jak i zagranicznemu dostęp i swobodne poruszanie się w bogatej literaturze onomastyki polskiej. Układ poszczególnych części, jak i całości jest jasny i przejrzysty, co przy tego rodzaju wydawnictwach jest szczególnie ważne. Opracowanie jest wyjątkowo staranne i sumienne. Dlatego też jesteśmy autorem bardzo wdzięczni za trud włożony w jej przygotowanie.

W związku z omawianymi obiema pracami nasuwają się pewne postulaty na przyszłość. Chodzi mianowicie o to, by jak najprędzej przystąpić do opracowywania bibliografii również innych dziedzin językoznawstwa polskiego, a zwłaszcza fonetyki, fleksji i składni oraz dialektologii i sławistyki, by w ten sposób dojść do pełnej bibliografii językoznawstwa polskiego.

*Mieczysław Szymczak*

A. ZARĘBA: SŁOWNIK STARYCH SIOŁKOWIC W POWIECIE OPOLSKIM  
U. J. Kraków 1960, s. 166.

Praca Alfreda Zaręby licząca 166 stron zawiera: wstęp, uwagi o układzie słownika, wykaz skrótów i najobszerniejszą część: słownik. Autor potraktował Słownik Starych Siołkowic w pow. opolskim jako uzupełnienie monografii P. Gołąba Gwara Schodni i okolicy, wychodząc z założenia, że słownictwo jest w zasadzie wspólne obu wsiom. Nie jest to jednakże słownik typu dyferencjalnego obejmującego tylko wyrazy gwarowe, zawiera bowiem 4000 haseł dających ogólny obraz słownictwa potocznego (głównie rzeczowniki pospolite oraz pewną liczbę nazw własnych: imiona męskie i żeńskie, nazwiska, przydomki, nazwy miejscowe i terenowe, a także określenia ludzi od nazw miejsc).

We wstępie autor nie wyjaśnia dokładnie, w jaki sposób zebrał materiał wykorzystany w słowniku. Warto byłoby wiedzieć, czy podstawowym narzędziem pracy zbierackiej był kwestionariusz o określonych zadaniach słownikowych, czy też materiał zbierany był przypadkowo w rozmowach na przygodne tematy. Autor wspomina wprawdzie, że początkowo gromadził materiał dla potrzeb etnograficznych, a dopiero w późniejszym czasie poszerzył zakres badań poza ramy etnograficzne, ale nie informuje konkretnie, na czym polegało to poszerzenie badań. Czy od początkowej fazy badań przyświecał autorowi cel opracowania słownika tej wsi, czy też po prostu mając pewne quantum materiału gwarowego postanowił użytkować go na słownik.

Niekompletny materiał wyrazowy oraz brak wielu form fleksyjnych pozwala przypuszczać, że autor nie zbierał materiału pod kątem użytkowania go w słowniku. Potrzebę opracowania słownika autor uzasadnia w sposób następujący na str. 6: „...wobec małej ilości ogłoszonych do tej pory zbiorów leksykalnych ze Śląska uznalem za wskazane opublikowanie słownika Starych Siolkowic w powiecie opolskim, którym dowodnie ukazuję, jak wieś przez długi czas należąca administracyjnie do Prus i Niemiec zachowała rodzimą gwara śląską”. I dalej pisze Zaręba (s. 8) „Nie jest to pełny słownik Starych Siolkowic, zawiera jednak określoną ilość wyrazów potocznych w danej wsi przez ludność o kilku zawodach używaną”. Pożyteczne byłoby wiedzieć, co wyznaczyło granicę tej „określonej ilości wyrazów”, czy ograniczony czas zbierania, czy też jakieś inne względy.

Lektura Słownika Starych Siolkowic nasuwa kilka uwag. Zainteresowały mnie przede wszystkim objaśnienia poszczególnych haseł. Niewątpliwie jest to zagadnienie trudne, wymagające precyzji w definiowaniu, należy bowiem zachować ścisłą więź łączącą hasło z desygnatem. Ponieważ celem słownika gwarowego jest przede wszystkim poinformowanie czytelnika o zasobie słownictwa w danej wsi (czy regionie), trzeba dbać o dokładne objaśnianie poszczególnych wyrazów i zwrotów, by nie budziło ono zastrzeżeń i nieporozumień wśród czytających. Z tego względu bardzo ważne jest takie sformułowanie definicji, żeby wiadomo było, o jaki przedmiot chodzi. Mam na myśli przykład zaczerpnięty ze s. 18 „białka 'jakaś ryba (10—15 cm długa, biała, jadalna, niem. *Weissfisch*)’... Na podstawie przytoczonego określenia nie można zorientować się o jaką rybę naprawdę chodzi. Zidentyfikowanie jej za pomocą nazwy niemieckiej zamiast tradycyjnie używanej w takich wypadkach łacińskiej nie jest zbyt proste.

Niedokładność w objaśnieniu tego hasła odbija się jak bumerang przy nazwie *biegun* (s. 19), gdzie powtarza się określenie „...‘jakaś ryba (większa od białki (p), niem. *Weissfisch*)’”. Skoro nie wiadomo jaka to właściwie ryba *białka*, nie dowiemy się również, co to za ryba *biegun*.

Błąd tego samego typu powtarza się na s. 20 „*blyszczek* 'jakiś owad, który gryzie ubranie, ale nie mól’” i na s. 133 „*wieprzek* 'jakiś insekt’” (3 znaczenie tego wyrazu). Ta sama uwaga nasuwa się przy definiowaniu nazw ptaków i roślin. Objasnienia chociaż długie, ale niedokładne, utrudniają identyfikację ptaków. Przykładowo na s. 114 czytamy: „*Sternal* 'ptak większy od wróbla, żółtawy, bez czubka’” (2 znaczenie), a na s. 17 „*baster* 'ptak: skrzyżowanie konopiaka i kanarka’”. Niejasności komplikuje brak odpowiedników literackich.

Objaśnienia roślin są także mgliste, np. na s. 136 „*wszy* pl. t. 1. 'lopian, *Lappa maior*, ... 2. 'roślina (brązowa, rośnie w ziemniakach, mała, ostra, 2 haczyki na końcu, czepia się ubrania); nie lopian!’”. Mamy tu wzór niekonsekwentnego objaśnienia dwóch znaczeń tego samego wyrazu. Pierwsze znaczenie jest objaśnione krótko i rzeczowo, odpowiednik łaciński wyklucza możliwość pomyłki. Definicja dotycząca drugiego

znaczenia opracowana zupełnie odmiennym sposobem aczkolwiek długa, w rezultacie nie daje właściwej informacji co jeszcze znaczy gwarowy wyraz *wszy* (oprócz łopianu). Wykrzyknik i podkreślenie, że to nie łopian obok drugiego znaczenia, są zbyteczne, gdyż czytelnik sam łatwo wydedukuje zestawiając oba objaśnienia, że odnoszą się one do dwóch różnych roślin.

Definicja ze s. 127 „*turant* ‘roślina rosnąca w ziemniakach (rózowe małe kwiatki, małe listeczki), kwiat magiczny’” też wymaga uzupełnienia terminem łacińskim, podobnie jak na s. 72 „*mszal* ‘roślina siana po żniwach; ma małe, białe kwiatki, nasienie jak mak’”.

W uprzywilejowanej sytuacji znajdują się nazwy grzybów, które konsekwentnie mają odpowiedniki łacińskie. Czasami autor posługuje się nazwami łacińskimi i w stosunku do roślin, np. na s. 44 podane jest hasło *haudrich* oznaczające ‘łopuch’ i ‘ognicę’. Przy obu tych nazwach botanicznych podane są odpowiedniki łacińskie (por. s. 136 *łopian*). Wobec tego należałoby stosowanie terminów łacińskich rozszerzyć również bez wyjątku na wszystkie nazwy botaniczne i zoologiczne używane w tym słowniku. Zbyteczne natomiast jest chyba używanie łaciny w stosunku do wyrazów określających pospolite czynności fizjologiczne por. *pissare* s. 27, 100, *cacare* s. 113, 139, 140.

Posługiwanie się wyrazami gwarowymi w definicji nie należy do najlepszych metod objaśniania. Na s. 56 pod czwartym znaczeniem wyrazu *koń* czytamy co następuje: „...zwykle pl. ‘roślina podobna do „*bastu*” (p.), rośnie między wikliną, kwitnie jak „*bast*”, tylko ma kwiat jak zboże“... Podawanie gwarowych wyrazów w objaśnianiu nieznanego hasła zmusza czytelnika do dodatkowych poszukiwań w słowniku niezrozumiałego wyrazu, przez co osłabia się poczucie związku między interesującą go nazwą a jej desygnatem.

Inny przykład użycia w definicji wyrazu gwarowego mamy na s. 95: „*póltorka* murek na zrębie (domu), na którym leży *plata*”... oraz na s. 101: „*ramionko* ‘belka idąca od *platy* (p.) stolcowej do słupka stolca”. Jest to objaśnienie *ignotum per ignotum*, którego w słowniku nie powinno się używać.

Bywają też objaśnienia zbyt precyzyjne, np. po hasle *źmudny* ‘powolny’ mamy „*źmudnóu praca*” z wyjaśnieniem (która idzie powoli) (s. 150). Nie jest to na tyle trudny cytat, aby wymagał dodatkowego objaśnienia. Ta sama uwaga nasuwa się co do hasła *starzykowie* ‘dziadkowie (oboje rodzice ojca lub matki)’. Przecież w słowie rodzice *implicite* zawarte jest pojęcie liczby mnogiej oboje. Ponadto dodany jest nawias do drugiej części objaśnienia, co nie harmonizuje z układem hasła *starzyk*.

*Szczaw* ‘szczaw, roślina polna, używana na zupę’ s. 117. Tu także wyjaśnienie jest zbyteczne, bo przecież znaczenie jest pospolicie znane, zgodne z ogólnopolskim. Zresztą definicja nie jest zbyt dokładna, bo skoro się podaje, że jest rośliną polną, to dla ścisłości trzeba podać, że ogrodową również.

W innych wypadkach zupełnie słusznie autor ogranicza się do odpowiedników literackich. Skoro np. *lipa* objaśniona jest jako ‘lipa’, choć istnieje drugie przerośnięte znaczenie tego wyrazu, to sprawa ze szczawiem jest znacznie prostsza.

Na s. 81 jest zupełnie nieoczekiwane rozwiązanie pod hasłem *onaczyć* „zrobić (i wiele innych znaczeń!)”. Ciekawość zainteresowanych wieloma znaczeniami wyrazu *onaczyć* zostaje nie zaspokojona, gdyż tych innych znaczeń autor niestety nie przytacza.

Dokładne objaśnienia należałoby zastosować wobec niezrozumiałych cytatów typu: *knury struzą* s. 136 lub *bardzo mi gnoi* s. 17. Po sprawdzeniu hasła *gnoi* okazuje się, że ma ono dwa znaczenia, intuicji czytelnika pozostawia się wybór.

*Niesporządzony* 'człowiek niezgodny', 'niegrzeczny' (o dziecku) czytamy na s. 76. *Niezgodny* i *niegrzeczny* nie są synonimami, z tego względu należałoby je oznaczyć cyframi 1, 2, aby rozdzielić znaczenia niesłusznie połączone. Słuszniej byłoby połączyć dwa hasła *rym*, dając dwa znaczenia w jednej linii: 1. 'hałas, zamieszanie, gwałt, krzyk', 2. 'zawołanie na krowę, żeby się cofnęła'. Natomiast podanie w jednej linii obok siebie form *borg*, *na borg* s. 20 wydaje mi się niesłuszne. *Na borg* podobnie jak *do dom* (s. 131) będące zwrotem frazeologicznym powinno być potraktowane jako odrębne hasło.

Objaśnienia haseł na s. 130 *wartka Maryna* 'kwiat doniczkowy o różowym kolorze', *wartka Marynka* 'jakiś kwiat doniczkowy', *wartka Maryś* 'kwiat o różowym kolorze' (por. uwagi na s. 2) można by bez większej szkody zredukować do jednej treściwej definicji. Wystarczyłoby zasygnalizować to samo, a dokładne wyjaśnienie dać przy pierwszym hasle. Zbyt wiele uwagi autor poświęcił również hasłom synonimicznym: *na wycugu*, *na wysypie* s. 75, *wycużna izba*, *wycużny budynek* s. 137, *wysypny budynek* s. 139, *gospodarnia izba* s. 41, starając się każdorazowo modyfikować definicje.

W innym wypadku wystarczyłby skrót myślowy zamiast długiego objaśnienia „*gościnniec* 'karczma' (znane, ale informator twierdzi, że tak się nie mówi)” s. 41, można by napisać znane, ale nie używane.

Po przestudiowaniu Słownika Starych Siołkowie recenzent musi stwierdzić minimalną liczbę cytatów. Szczególnie odczuwa się brak kontekstu tam, gdzie występuje kilka znaczeń tego samego wyrazu. Przykładowo na s. 116 hasło *swaczy-na* ma pięć znaczeń, a żadne z nich nie jest poparte cytatem. Albo inny przykład: *bantować* s. 17 jest czasownikiem o dwu znaczeniach; przy pierwszym z nich jest cytat, przy drugim nie. Hasło *bajka* ze s. 16 podobnie jak hasło *bantować* zilustrowane przykładem gwarowym ma również tylko pierwsze ze znaczeń (zgodnie z ogólnopolskim), natomiast drugie zasygnowane przez autora jako nowe „plotki, głupstwa“ nie jest poparte żadnym materiałem. Tak samo opracowane jest hasło *kieć* s. 51.

Inny problem stanowi trafne stylizowanie definicji. Nie jest dobrze zbudowane następujące zdanie: „*koszulka* 'rodzaj damskiej bluzki (bluzka od szyi do pasa, z rękawami, otwarta, zapinana na sznurki)’” s. 58. Lepiej raczej byłoby napisać w końcowej części przytoczonej definicji zapinana na pętelki ze sznurka.

W zdaniu: „*na wysypie* 'określenie układu sposobu życia starych rodziców, którzy wg umowy opuszczali gospodarstwo i mieszkali w osobnym budynku, otrzymując prowiant, węgiel itp.’”. Zbędne jest chyba słowo układ komplikujące przejrzystość treści. (s. 75).

*Obtunkać* na s. 78 objaśniono jako 'zamoczyć w czymś (np. w sosie, mące)'; jest to dziwne, gdyż zamoczyć czegoś w mące chyba się nie da. Słuszniej byłoby dać objaśnienie podane po hasle *obkulać* 'utarzać w czymś' lub 'zanurzyć'.

Skoro zasadą powszechnie stosowaną przez autora w słowniku jest podawanie w hasle formy gwarowej w ortografii literackiej, następnie znaczeń (niejednokrotnie z dodatkowymi wyjaśnieniami) oraz formy fonetycznej, to reguła ta powinna obejmować także hasło *Jezus Chrystus*. W hasle tym opuszczone jest znaczenie, chociaż analogiczne *Bóg* s. 20, jak również wiele wyrazów zgodnych z wymową literacką mających znaczenie ogólnopolskie, np. *most* s. 71, *rak*, *rana* s. 101, *wesoło* s. 131 zgodnie z założeniem słownika mają podane znaczenia.

W myśl zasady podawania form gwarowych w pisowni literackiej, w wypadku gdy brak odpowiednika literackiego, powinna być odtworzona forma najbliższa gwarowej. Jeżeli w cytacie spotyka się bezokolicznik *sebuć* s. 144, to w ha-



śle oczekiwać należałoby formy *zebuć*, a nie *zbuć*, gdyż formacja taka nie jest ani literacka, ani też podawana w dotychczasowych słownikach. Dziwią także hasła: *napart* i *napartek*, podczas gdy w kontekście występują formy: *nóuparst* // *nóupors*, *nóuparstek*.

Odrębne zagadnienie stanowi sposób opracowania nieodmiennych części mowy. Panuje tu ogromna różnorodność i dowolność w interpretacji. Przykładowo na s. 15 czytamy: a 1. 'spójnik łączny' 2. 'spójnik przeciwstawny', (na s. 16) *aż* spójnik '*aż*'. *Aże* natomiast chociaż znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie *aż* nie jest zakwalifikowane do żadnej z części mowy. Podobnie hasła: *abo* i *aby* (s. 15) objaśnione przez ogólnopolskie 'albo' i 'dopiero' nie mają metryczki ani pod względem przynależności gramatycznej, ani ich funkcji składniowej.

Przyimek *od* (s. 79) oznaczony jest: 1. jako ogólnopolskie 'od' i 2. jako 'z'. Tu potrzebna jest raczej definicja składniowa wyjaśniająca funkcję *od* w przykładzie *brad uod uoica* niż proste skwitowanie funkcją ogólnopolskiego 'od'. Dalej na tej samej stronie mamy hasło: *od pierwejszych czasów* objaśnione 'w dawnych czasach'. Powtarza się więc przyimek *od* w funkcji *w*. Wobec tego może lepiej było to hasło zlikwidować, a cytat przenieść pod hasło *od*.

W opracowaniu hasła *we* (s. 131) zaszło wyraźne nieporozumienie, gdyż opuszczono przyimek *z*, przez co objaśnienie zostało pozbawione sensu: „*we* loc. 1. 'w' (lokalne) *ve* skole... 2. acc. 'w' luże ... *verzili ve* straxy“ powinno być 1. *we* z loc. i 2. *z* acc.

Słownik mimo niekompletnego zestawu wyrazów ze Starych Siolkowic powinien uwzględniać w pełni te wyrazy, które są wykorzystane w cytatach. Brakuje np. hasła *spokój*, chociaż wyraz ten występuje w cytacie ilustrującym hasło *w tym razie* (s. 136). W rozwiązaniu skrótów przeoczono podanie skrótu wg używanego parokrotnie w Słowniku.

Słownictwo zgromadzone przez A. Zarębę miałoby większą wartość dla językoznawców, gdyby zawierało bogatszą fleksję. Autor we wstępie podaje, że zasadniczo zawsze przytacza formę dopełniacza l. p. Niestety luki w dopełniaczach są poważne, żeby nie być gołosłowną, przytaczam niektóre wyrazy z brakującymi dopełniaczami: *forma*, *fryszlak*, *fukszfanc* s. 37, *pion* s. 87, *magacz* s. 73, *zgoda*, *zgarda* s. 145, *puđla*, *puđłowka*, *pyski* s. 100, *sznit*, *szlajfa*, *szlinga* s. 118, *orgeś* s. 81, *kerner* s. 51, *rajcki*, *regiszurm* s. 101, *szachtla*, *szajny* s. 117, *przywiarki* s. 99, *zaft* s. 141, *zekla* s. 145. Zdarza się, że genetivus występuje w cytacie; co jest najlepszym sprawdzianem, że taka forma została zanotowana, ale obok hasła z niewiadomych przyczyn nie figuruje (patrz hasła: *radio*, *szajdung*). Bywa też i odwrotnie, to znaczy w cytacie występuje genetivus, a nominativus jest zrekonstruowany (patrz *apteka* s. 16). Pożądanym byłby dopełniacz przynajmniej dla tych wyrazów, które mają genetivus różny od literackiego, lub chociażby dla wyrazów gwarowych.

Drugi postulat z dziedziny fleksji łączy się z poprzednim. Chodzi mi o określenie rodzaju w wyrazach specyficznych dla Starych Siolkowic typu: *szajdung*, *szwam* czy *szampon*, gdzie rodzaj może być fulkultatywny. Czasami autor podaje rodzajnik, jak w wyrazie *ściernie* (s. 121) czy *sznurka* (s. 119), ale czyni to tylko w nielicznych wypadkach.

Podział nazw na stare i nowe jest zbyt ogólny, potraktowany marginesowo, choćby dlatego, że wiek informatorów, od których pochodzi zebrane słownictwo, jest bardzo niejednorodny, waha się bowiem w granicach od 17 do 87 lat, więc różnica wieku między najstarszym a najmłodszym informatorem wynosi prawie 3/4 stulecia. Dobrze byłoby więc dokładnie określić w uwagach wstępnych, jakie jest powiązanie nazw z latami informatorów i sprecyzować, co to znaczy wyraz

młody i młode pokolenie, wyraz stary i stare pokolenie. Ze skrótów ml. lub st., którymi opatrzone są poszczególne hasła, nie wynika jasno, czy wyraz stary znany jest także młodszemu pokoleniu, czy tylko używany wyłącznie przez starszych lub może żyjący jedynie w pamięci najstarszych przedstawicieli Starych Siołkowie.

Omawiana praca Zaręby wnosi dużo ciekawego i nowego materiału gwarowego.

Poruszone przeze mnie uwagi nie mogą kwestionować celowości tej pracy, jedynie wskazują na pewne niedociągnięcia i niekonsekwencje, których przy opracowaniu słownika jest bardzo trudno uniknąć, zwłaszcza że nie mamy mocnej tradycji i wzorów w dziedzinie układania słowników gwarowych.

*Jadwiga Sułkowska*

WŁADYSŁAW CYRAN: GWARY POLSKIE W OKOLICACH SIEDLEC:  
Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Wyd. I nr 39, Łódź 1960, str. 229

Systematyczne i naukowe badania dialektologiczne na Mazowszu sięgają okresu przedwojennego, a dokładniej lat trzydziestych. Rozpoczęto wówczas w Warszawie gromadzenie materiałów gwarowych mazowieckich i podlaskich oraz publikowanie wyników badań. Niestety w czasie wojny większość materiałów uległa zniszczeniu. Drobna, ocalała ich część opublikowana została w r. 1955 w pracy W. Doroszewskiego „Studia fonetyczne z kilku wsi mazowieckich”. Późne zainteresowanie się Mazowszem i Podlasiem oraz działania wojenne sprawiły, że gwary tego regionu nie mają tak licznych opracowań jak w innych dzielnicach Polski. Dotychczas ukazały się zaledwie cztery obszerniejsze prace o tym tak bardzo zróżnicowanym obszarze językowym. Poza wymienioną wyżej są to: H. Friedricha „Studia nad nosowością w gwarach Mazowsza”, Warszawa 1937, tegoż autora „Gwara kurpiowska”, Warszawa 1955, A. Furdala „Mazowieckie dyspalatalizacje spółgłosek wargowych miękkich”, Wrocław 1955. Dochodzi do tego jeszcze kilka artykułów, drukowanych w okresie przedwojennym na łamach Sprawozdań Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i Prac Filologicznych a po wojnie w Poradniku Językowym. Wnikliwa i gruntowna monografia W. Cyrana bardzo wzbogaca więc szczupłą wiedzę językoznawców o dialektach Mazowsza.

Praca składa się z następujących rozdziałów: Wstęp, Fonetyka, Morfologia, Granice historyczne a współczesne językowe, Wpływ gwar ukraińskich, Uwagi końcowe. Najbardziej szczegółowo został opracowany rozdział o fonetyce. Stanowi on pełną monografię fonetyczną omawianego terenu. W rozdziale o morfologii zajmuje się autor tylko takimi faktami, „...które różnicują badany teren lub charakteryzują go w całości, a także takimi, których zakres użycia jest inny niż w języku literackim.” s. 175.

Materiał językowy zebrał autor z 32 punktów na terenie powiatów Siedlce (17), Łosice (5), Sokołów (3), Węgrów (3), Łuków (2), Mińsk-Maz. (1) i Radzyń (1). Na terenie zasadniczym (tj. pow. Siedlce oraz sąsiadujące z nim części pow. Łosice, Sokołów, Węgrów, Łuków, Radzyń) zostało zbadanych 28 punktów, przy czym odległość między nimi wynosi mniej więcej 10—15 km, natomiast materiały z punktów: Wiśniew, pow. Mińsk-Maz., Grodzisk, pow. Sokołów, Wyrzyków, pow. Łuków, Kornica, pow. Łosice służą celom porównawczym. Autor posługiwał się w terenie specjalnie opracowanym kwestionariuszem, przeznaczonym głównie do badań cech

fonetycznych, zawierającym 1200 pytań. Cały kwestionariusz został wypełniony w 20 wsiach, w pozostałych, zagęszczających siatkę punktów, był zastosowany kwestionariusz skrócony, liczący 600 pytań.

Na terenie dzisiejszego powiatu siedleckiego przebiegała niegdyś granica polityczna między Polską i Rusią (od XIV w. stała się granicą polsko-litewską) oraz dzielnicowa, mazowiecko-malopolska. „Polityczna granica historyczna przebiegała na badanym terenie — idąc od południa — o kilka kilometrów na zachód od Międzyrzecza, do źródeł Liwca, wzdłuż jego górnego biegu do ujścia Muchawki, skąd skręcała prosto na północ, mijając od strony zachodniej Sokołów. Granica dzielnicowa zaczynała się u ujścia Muchawki do Liwca i szła w kierunku południowo-zachodnim około Stoczka“ s. 215. Z granicami tymi wiąże się dziś szereg różnicowań językowych. Tak więc z dawną granicą polsko-ruską mniej więcej pokrywają się w chwili obecnej zasięgi takich zjawisk językowych jak: zachowanie *a* pochylonego, wymowa *gaś*, *ćamno*, *kożeu*, *ośseu*, wymowa, asynchroniczna spółgłosek wargowych miękkich, twarda wymowa tylnojęzykowych *k*, *g* przed samogłoskami przednimi, końcówka *-om* w inst., sg., archaiczna końcówka dopełniacza *studńe*, *studńej*, oraz szereg różnic leksykalnych. Rozdzielone dawną granicą językową części powiatu siedleckiego nie wykazują tak dużych różnicowań językowych. Pod względem fonetyki i fleksji przedstawiają się mniej więcej jednolicie. Pewną zgodność z dawną granicą wykazują jedynie zasięgi nazw niektórych desygnatów np. malop. *zapolńica* / *zapolie* — maz. *sąśecńica*, malop. *seżeńe* — maz. *tfarúk*. Granica polityczna, co jest zresztą zupełnie zrozumiałe, wywołała więc większe różnicowanie językowe niż granica dzielnicowa. Nie bez znaczenia pozostaje tu również fakt, że, jak wykazuje autor, oddzielała ona wsie szlacheckie i ruskie od włościańskich.

Poza tymi zjawiskami, które wyraźnie dzielą omawiany teren i z zasady pokrywają się z dawnymi granicami historycznymi, charakterystyczne dla gwar okolic Siedlec są takie cechy, jak: wymowa \**ē* jak *y* zarówno po spółgł. twardych jak i miękkich, wymowa \**ō* jako dźwięk pośredni między *o* i *u* a więc jako *ů*, obniżona artykulacja *y* oraz mazurzenie. W zakresie słowotwórstwa natomiast dużą produktywnością w omawianej gwarze odznacza się sufiks rzeczownikowy *-ak*, przymiotnikowy *-owy*, oraz czasownikowy *-ywać*.

Ważnym zagadnieniem w gwarach okolic Siedlec jest kwestia wzajemnych wpływów ukraińsko-polskich. Materiału z wsi o podłożu ukraińskim nie omawia autor rozdzielnie, ponieważ „polszczyzna tych punktów jest oczywiście polszczyzną sąsiednich gwar rdzennie polskich“... s. 8. Wyodrębniony został natomiast w pracy oddzielny rozdział, w którym autor stara się przedstawić wnioski ogólne, dotyczące tego zagadnienia. Wylicza w nim między innymi cechy językowe ukraińskie, które zapanowały na całym terenie. Należy do nich przede wszystkim silny akcent ekspiracyjny oraz, co się z tym ściśle wiąże, redukcja samogłosek *e* i *o*, bardzo silna na północy i wschodzie badanego terenu.

Z kolei parę uwag szczegółowych. W środkowej części omawianego terenu występuje *a* pochylone tylko przed spółgłoskami nosowymi *m*, *n*. Materiał przykładowy został podzielony na szereg grup w zależności od pochodzenia samogłoski \**ā*. Słuszniej może być materiał cały rozpatrzeć z punktu widzenia budowy sylaby, a mianowicie zbadać czy stopień ścieśnienia samogłoski *a* przed *m*, *n* jest jednaki zarówno w pozycji tautosylabicznej, jak heterosylabicznej.

Na obszarze gdzie każde \**ā* ulega ścieśnieniu (pas południowo-zachodni) pozycja \**ā* + *m*, *n* nie została wyłączona z ogólnej liczby przykładów. Przykłady typu *baran*, wymienione są obok takich jak *dziad*, *obiad*. Stopień ścieśnienia głoski jest jednak w obu typach przykładów całkiem różny. W cytowanym materiale wypadki

ściśnienia *a* do *o* nie przed nosówką są bardzo rzadkie, natomiast w pozycji przed *m*, *n* stanowią więcej niż połowę wszystkich zapisów. Należałoby więc zatem, pozycję \**ã* + *m*, *n* omówić oddzielnie, ponieważ o barwie głoski w tym wypadku decyduje nie jej pochodzenie, lecz pozycja fonetyczna.

W rozdziale „spółgłoski wargowe miękkie” rozważa autor przyczyny ich dekompozycji. W związku z tym pisze: „...decydującą rolę odgrywa tu właśnie trudność synchronicznej artykulacji, tym więcej że, jak słusznie nadmienia A. Furdal, „nawet dialekt kulturalny tej ścisłej jednoczesności nie zachowuje.” s. 121. Proces ten jednak pozostaje chyba w ścisłym związku z charakterystyczną dla północnej Polski tendencją do silnej palatalizacji, czyli przerzucania punktu ciężkości artykulacyjnej na pracę środka języka.

Na s. 126 autor pisze: „Niekiedy zamiast spodziewanego *γ*, *x* występuje *i*”: oraz podaje szereg przykładów między innymi takie jak *podiecorek*, *suoik//suo'yik*, *motodiidun* itp. W niektórych cytowanych przykładach *ó* znajduje się w pozycji interwokalicznej, co ułatwia zanik wargowo-zębowego zwarcia. Fakty te zdarzają się na całym Mazowszu również i tam, gdzie *ó* ma artykulację synchroniczną.

Według W. Cyrana o zjawisku zanikania wymowy *mńasto*, *mńiska* świadczą między innymi „...formy hiperpoprawne, które są naturalnym następstwem wystrzegania się tego rodzaju wymowy, np. *mieisy ... dai mie...*” s.128. Formy te występują na znacznie większym obszarze. *Dai mie, xoć do mie* notowałam bardzo często w tej części Mazowsza, gdzie już palatalność typu *mń* nie występuje. Również zjawisko zastępowania *ń* przez *m* w takich wyrazach jak *miska* (= niska), *koumeš*, *zoumeš* nie ogranicza się, jak to sugeruje autor, jedynie do obszaru gdzie występują resztki wymowy *ńasto*, *ńiska*.

Trudno także zgodzić się z autorem, że wtórne *n* w formie *mandafki* jest wynikiem dysymilacji. Jest to raczej perseweracja nosowości, o czym świadczy choćby lekko nazalizowane *a*. Przy omawianiu form *kruży* można by dodać uwagę, że powstały one przez analogię do wyrazu *prędzej*.

Na s. 156 autor pisze: „Natomiast formy: *zrucać...* polegają na dysymilacji (jak *źródło*  $\leq$  *źródło*), ...”. Formy *zrucać* uznać raczej należy za kontynuacje dawnej postaci rdzenia \**rutiti* (p. A. Brückner: Słownik etymologiczny, Warszawa 1957).

W pracy W. Cyrana zagadnienie grup spółgłoskowych zostało potraktowane zbyt marginesowo. Autor ograniczył się do stwierdzenia, która spółgłoska w grupie zanika lub też wymienia się na inną, np. „Spółgłoska *w* ginie z reguły w grupie *wsk*, np. *krakosk'i...*” s. 120, „Spółgłoski *t*, *d* w grupach spółgłoskowych mają najczęściej skłonność do zaniku, np. *asma...*, *nozże...*, *pasf'isko...*” s. 139, „Bardzo często *r* + *s* lub *ś*  $\geq$  *š*: *baśc*, ... *napašte*k, ...” s. 153. Można by było wyjaśnić procesy artykulacyjne, jakie zachodzą w tych trudnych, bo aż z trzech spółgłosek składających się grup.

Podobnie udźwięcznienie grupy *-st-*, *-sk-* (*glizda*, *plazder*) omówione zostały w dwu rozdziałach: spółgłoski zębowe i tylnojęzykowe. Obie grupy przykładów należałoby raczej omówić łącznie jako zagadnienie udźwięcznień interwokalicznych. Końcowy w konsonantyzmie rozdział „Varia” jest bardzo pobieżnym podsumowaniem zawartych w różnych punktach pracy uwag o zmianach w grupach spółgłoskowych. Zawiera on jedynie uwagi o upodobnieniach i dysymilacjach, brak natomiast wzmianki o uproszczeniach.

Rozdział Morfologia, choć nie jest pełnym opisem słowotwórstwa i fleksji omawianych gwar, opracowany został bardzo szczegółowo i wyczerpująco. Na podkreślenie zasługuje bogactwo zawartego w nim materiału językowego. Praca W. Cyrana

na przewyższa pod tym względem niemal wszystkie opublikowane dotychczas monografie gwarowe.

Poczynione tu uwagi nie podważają wartości pracy. Jest ona monografią rodzimych okolic W. Cyrana. Czytając „Gwary polskie okolic Siedlec“ wyczuwa się, iż autor jest ich doskonałym znawcą. Wartość pracy polega jednak nie tylko na świetnej znajomości faktów, lecz także umiejętnej analizie materiału językowego. Omawiając niektóre zjawiska fonetyczne (wymowa samogłosek nosowych, spółgłoski wargowe palatalne) zwraca autor uwagę na ich ilościowe nasilenie. Sięga więc po nowe metody przedstawiania faktów gwarowych. W sposób ciekawy rozwiązany jest w pracy problem cytowania materiału. Dysponując ogromną liczbą przykładów, stosuje autor, bardzo słusznie, ich selekcję. Tak np. przy spółgłoskach wargowych palatalnych nie podaje w ogóle wyrazów, w których są one wymawiane synchronicznie, spośród licznych zapisów typu: *pjes*, *bjały*, *wjara*, *mjasto*, podaje tylko niektóre, wymienia natomiast wszystkie formy typu: *p'xes*, *b'yały*, *'yoska*, *mńasto*, *ńasto*. Unika przez to wielostronicowych szeregów przykładów. Podobny wybór materiału stosuje W. Cyran przy mazurzeniu i samogłoskach nosowych, a więc przy takich zagadnieniach, gdzie jest on szczególnie obfity. Szkoda jednak, że nie podaje, jaki procent ogólnej liczby stanowią poszczególne typy przykładów. Cały materiał językowy przytoczony jest natomiast dla samogłosek ustnych oraz w wypadku, gdy chodzi o bardziej szczegółowe fakty fonetyczne, jak np. siakanie, wymowa *śfat*, *śfińia* itp. Dziwnym się jednak wydaje, czemu przykłady z wymową literacką podawane są wówczas w nawiasach (zresztą niekonsekwentnie). Szkoda, że we wstępie nie została wyjaśniona metoda cytowania materiału, tym bardziej że jest nieco inna niż stosowane dotychczas.

Bogactwo zgromadzonego materiału, przejrzystość jego przedstawienia, umiejętność syntetycznego podsumowania, sprawiają, że pracę W. Cyrana ocenić należy jako pozycję bardzo wartościową pod względem naukowym.

Helena Zduńska

#### KAZIMIERZ NITSCH „WYBÓR POLSKICH TEKSTÓW GWAROWYCH”

Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960, str. 379, cena 50 zł.

Parę miesięcy temu pojawił się na półkach księgarskich „Wybór polskich tekstów gwarowych“ K. Nitscha. Jest to drugie wydanie tej książki uzupełnione i zmienione przez autora. (Pierwsze wydanie — 1929 r.). Wybór tekstów poprzedzony jest krótką przedmową z wydania pierwszego oraz obszernym wstępem napisanym przez autora specjalnie do wydania drugiego a zawierającym szczegółowe informacje o zamieszczonych tekstach. We wstępie tym autor podkreśla, że obecne wydanie jest obszerniejsze i pełniejsze niż poprzednie. Zawiera ono ściśle naukowo, fonetycznie zapisane i opracowane teksty ze wszystkich stron Polski<sup>1</sup> (492 teksty z 274 miejscowości). Nowe, w stosunku do wydania pierwszego, teksty zaczerpnięte zostały z różnych opracowań większych dialektów, z czasopism językowych, niektóre potwierdzono z wyczerpanego już wydawnictwa: „Teksty północnopolskie od Kaszub po Mazury“<sup>2</sup>. Poza tym znajduje się tam 118 tekstów z 57 miejscowości

<sup>1</sup> W „Wyborze” nie ma tekstów gwarowych z obszaru Ziemi Odzyskanych.

<sup>2</sup> Kraków 1954.

dotychczas nigdzie nie ogłaszanych. Dalej autor omawia „ortografię tekstów” podkreślając, że nie jest ona „drobiazgowo identyczna”, co przy tak dużej liczbie zapisywaczy jest rzeczą zrozumiałą i w niczym nie podważa ich wartości. We wstępie omówione są zresztą najbardziej typowe różnice z jednoczesnym podaniem wspólnych zasad przyjętych przez wszystkich zapisywaczy. Poza tym nad poszczególnymi tekstami umieszczane są bardzo często krótkie notatki zawierające dodatkowe objaśnienia z tego zakresu.

Jak już wspomniałam, w całości tekstów podana jest pisownia fonetyczna. Wyjątek stanowi sześć tekstów kaszubskich podanych raz w pisowni ściśle fonetycznej i drugi raz, obok, w transkrypcji półliterackiej. Powodem tego była chęć ułatwienia mniej doświadczonej czytelnikom zrozumienia trudnego tekstu. Przy pozostałych tekstach natomiast zamieszczono tylko odsyłacze wyjaśniające trudniejsze wyrazy lub zawierające bliższe informacje o desygnacie. W „Wyborze” znajduje się poza tym kilka tekstów (opowiadania, piosenki, listy) napisanych przez samych informatorów oraz próbka użycia północno-kaszubskiego dialektu jako języka literackiego. Teksty te podano w swojej oryginalnej pisowni a ponadto wyodrębniono kursywą. Oprócz tego we wstępie autor podaje uzasadnienie przyjętego podziału i ugrupowania zebranych tekstów gwarowych oraz charakterystykę cech głosowych poszczególnych dzielnic dialektycznych: Śląska, Małopolski, Wielkopolski, Mazowsza, ziemi chełmińskiej, Kaszub oraz „wysp językowych” na wschód od zwartego obszaru polszczyzny.

Za wstępem umieszczony jest szczegółowy „spis osób”, które zapisywały teksty, z zaznaczeniem tych, które przybyły w drugim wydaniu. Przy nazwiskach poszczególnych osób podane są numery tekstów przez nie zapisanych. Można mieć pewne zastrzeżenia co do tytułu tego rozdziału: „Spis osób, od których pochodzą teksty” gdyż nim się zajrzy do wykazu, ma się wrażenie, że będzie to wykaz informatorów, a nie eksploratorów.

Należy podkreślić dużą wartość użytkową mapki dołączonej do książki, która oprócz dokładnego rozmieszczenia wszystkich miejscowości, z których pochodzą teksty, oraz granic dialektów i poddialektów podaje ponadto (czego nie było na mapce w pierwszym wydaniu):

1. granice z drugiej połowy XIV w.,
2. granice ziem przyłączonych do Polski w XV i XVI w.,
3. ówczesne granice niektórych ziem,
4. granice dzielnic i diecezji wrocławskiej i krakowskiej do 1179 r.
5. obszary gwar przemieszanych na skutek ruchów przesiedleńczych w 1945 r. i następnych.

Szkoda, że w drugim wydaniu nie został uwzględniony teren Ziemi Odzyskanych, na którym znalazła się obecnie ludność z okolic Wilna, Grodna, Kamieńca, Lwowa itd. Sam autor w przedmowie do pierwszego wydania stwierdza w odniesieniu do ówczesnych „kresów wschodnich”, że: „wybór tekstów daje zaledwie wzory rozsianych na tych obszarach dialektów — wcale nie jednolitych”. W drugim wydaniu rozdział zatytułowany „Wyspy językowe na wschód od zwartego obszaru polszczyzny” zawiera tylko kilka tekstów powtórzonych (z nieznacznymi zupełnie zmianami co do ich liczby) z wydania pierwszego.

Tempo zanikania gwar, szczególnie na Ziemiach Odzyskanych, jest szybkie, toteż proces ich zaniku, któremu sprzyja mieszany charakter ludności, trwać tu będzie zapewne nie dłużej niż parę dziesiątków lat.

*Anna Basara*

## K R O N I K A

## LETNIA SZKOŁA STUDIÓW SŁOWIAŃSKICH W PRADZE

W dniach od 1.—30 VIII 1960 r. odbywał się w Pradze Wakacyjny Kurs dla Słowistów, zwany tam Letnią Szkołą Studiów Słowiańskich. Była to już IV L. Š. S. S. zorganizowana w Czechosłowacji. Brało w niej udział 69 przedstawicieli 17 krajów świata. Najwięcej, bo aż 31 sławistów przyjechało ze Związku Radzieckiego. Młodzi pracownicy naukowcy z NRD uzyskali duże poparcie władz ministerialnych i uniwersyteckich własnego kraju i mogli zjawić się na Kursie w liczbie 12 osób. Kilkuosobowe delegacje przyjechały z Francji, Szwecji, NRF, Anglii.

Z dalekiej Japonii przyjechał jeden uczestnik, podobnie z Indii, podobnie z... Polski. W okresie, gdy na Słowację płynęła fala polskich turystów, którzy bez kłopotu mogli zamieniać złotówki na korony, w NBP w Warszawie odmówiono sprzedaży koron potrzebnych na opłacenie LŠSS, tłumacząc tym, że na wyjazdy naukowe sprzedaje się korony z innej puli niż turystyczna. Niestety, ta „inna pula“ okazała się pusta. Nic więc dziwnego, że przy takich trudnościach dewizowych jedyny uczestnik z Polski mógł przyjechać dopiero z kilkudniowym opóźnieniem.

Część uczestników IV LŠSS otrzymała stypendia, część przyjechała na własny koszt. Poważną większość stanowili samodzielni i pomocniczy pracownicy naukowcy, było też kilku studentów-bohemistów, którzy mieli tam możliwość pogłębiać swoją znajomość języka czeskiego. Poza językiem czeskim uczestnicy mieli okazję poznawać na tzw. fakultatywnych kursach także język słowacki i łużycki.

Codzienne obowiązkowe wykłady odbywały się w trzech cyklach: dla językoznawców, dla historyków literatury, dla historyków.

Oprócz wyżej wymienionych dyscyplin reprezentowane były jeszcze przez uczestników LŠSS: etnografia, antropologia, historia muzyki, i bibliotekoznawstwo.

Cykl wykładów przeznaczonych dla językoznawców miał za zadanie pokazać złożoną problematykę współczesnego języka czeskiego (prof. J. Bělič: Dnešní situace v češtině) i słowackiego (prof. dr E. Pauliny: Problematika současné slovenštiny), zapoznać uczestników z najnowszymi poglądami wybitnych czeskich językoznawców na rozwój i historię języka czeskiego (Akademik B. Havránek: Nové pojetí dějin spisovné

češtiny). Pozostałe referaty zapoznały uczestników z podstawami i stanem czeskiej i słowackiej leksykologii i leksykografii (dr Helcl oraz dr Jóna) toponomastki (prof. dr Stanislav).

Prof. Isaczenko wygłosił referat pt. „Problémy současné české a slovenské aspektologie“, prof. dr A. Jedlička: „Stylové rozvrstvení spisovne češtiny“. Dr Jaroslav Kuchař w referacie „Tvoření slov v češtině“ dużo miejsca poświęcił m. in. poglądom polskich językoznawców na zagadnienia słowotwórstwa, omówił on prace prof. Rozwadowskiego, prof. Doroszewskiego, doc. Kurkowskiej, doc. Sieczkowskiego.

Organizatorzy zatroszczyli się o to, by uczestnicy wyjechali z ČSR bogatsi nie tylko o wiadomości z zakresu własnej dyscypliny naukowej, lecz by poznali przeszłość, architekturę, organizację pracy i nauki w Czechosłowacji. Miały temu służyć doskonale zorganizowane, liczne wycieczki do najpiękniejszych i najciekawszych zakątków Czech i Słowacji, odwiedzanie ośrodków naukowych: instytutów, bibliotek, redakcji.

Czterodniowa wycieczka na Słowację zakończyła ten miesiąc wspólnej pracy, dyskusji, wycieczek, które poza tym, że dostarczyły rzetelnych wiadomości o języku i kraju czeskim i słowackim, zbliżyły do siebie slawistów całego świata.

Janina Wójtowicz

## OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

### *Odmiana nazwisk*

Czy w formach odmiany nazwisk *Szostek* i *Noceń* oraz w pochodnych od tych nazwisk formach żeńskich należy utrzymywać samogłoskę *e* czy też traktować ją jako ruchomą, a więc opuszczać? Mieszkańcy wsi używają form dopełniacza *Szostka*, *Nocnia*, a o żonach i córkach nosicielki wymienionych nazwisk mówią *Szostkowa*, *Nocniowa* — *Szostkówna*, *Nocniówna*. Niektórzy jednak uważają te formy za niepoprawne. — Ci niektórzy nie mają racji. Odmiana *Szosteka* zamiast *Szostka* jest rażąca i nienaturalna. Formy, których używają mieszkańcy wsi, są tradycyjne i poprawne, częściowo właśnie poprawne przez swoją tradycyjność.

### *„Dawno nie widziałem“*

Czy równoznaczne są zdania, różniące się obecnością albo brakiem partykuły przeczącej przed orzeczeniem, a więc takie jak „Dawno pania



widziałem“ — „dawno pani nie widziałem“, „dawno do pana pisałem“ — „dawno do pana nie pisałem“? Według korespondenta wymienione zdania nie są równoznaczne, są pod względem treści sprzeczne z sobą, tymczasem często się słyszy zdania z przeczeniem wypowiedziane w takiej intencji, w jakiej należałoby używać formy orzeczenia nie zaprzeczonej. — Przysłówek *dawno* bywa używany w nieco różniących się od siebie odcieniach znaczeniowych, między innymi inaczej w gwarach, inaczej w języku inteligenckim. Na wsi słyszy się „dawno tak mówili, teraz to już nie“. W mieście powiedziałyby się: „dawniej tak mówili“, ale obok tego: „to było dawno“ (lub „dawno temu“). Czasem *dawno* znaczy tyle co *od dawna*. Poprawnie wystylizowane jest pytanie „jak dawno pan tu bawi?“ (przytacza je Szober w Słowniku poprawnej polszczyzny). Znacząco: „od jak dawna?“; czyli „w ciągu jak długiego czasu?“. To samo znaczenie ma przysłówek *dawno* w konstrukcjach typu „dawno pani nie widziałem“. *Dawno* znaczy tu: „w ciągu długiego czasu“ i tym się tłumaczy użycie przeczenia. Inny odcień *dawno* to «w chwili, od której upłynęło dużo czasu» (*długie czasy*, jak mówią górale). To jest to użycie raczej wiejskie, o którym przed chwilą wspomniałem. Stylizacja „dawno go nie widziałem“ jest powszechnie przyjęta i nie ma powodu jej kwestionować.

### Najwyższy czas

Czy zwrot „wydaje się być najwyższy czas“ jest poprawnie wystylizowany, czy też należałoby powiedzieć „wydaje się, że jest najwyższy czas“? — *Wydaje się być* to konstrukcja niepotoczna i trochę nienaturalna; *wydaje się, że jest* bardziej zgodne ze zwykłym sposobem mówienia. Wyrażenie *najwyższy czas* bywa traktowane jako germanizm, ponieważ wygląda na dosłowny przekład niemieckiego *die höchste Zeit*. Możliwe jednak i prawdopodobne, że wyrażenie niemieckie jest z kolei przekładem łacińskim *summum tempus*, chociaż ten łaciński związek wyrazowy nie pozostawił tak licznych replik w językach europejskich jak niektóre inne (na przykład: *venire in mentem* — nasze *przychodzić na myśl* ros. *prichodit' na um*, francuskie *venir à l'esprit*, angielskie *to come into the mind* i tak dalej). Zamiast *najwyższy czas* można powiedzieć *wielki czas*, albo dość wyraziście: *ostatni czas*. Każdego z tych wyrażeń używa się w nastroju pewnego podniecenia, a przynajmniej z ożywieniem, dlatego też słowa *wydaje się, że* będące wyrazem niepewności nie zestrzajają się dobrze z tymi wyrażeniami.

### Włączać

Czy poprawna jest forma *włanczać*, którą się często słyszy jako mający znaczenie wielokrotności odpowiednik formy *włączyć*. W szkole, którą kończyła korespondentka, za poprawną uważana była tylko forma *włączać*. — Za jedyną właściwą uważają tę formę również wydawnictwa poprawnościowe. *Włanczać* polega na rozszerzeniu wymiany samogłosek *o* : *a* takiej jak w obocznościach *wznović* : *wznawiać*, *zabronić* : *zabraniać* i tym podobnych na tematy czasownikowe zawierające historyczną samogłoskę nosową. Dzisiaj — w pozycji przed taką spółgłoską jak *cz* słyszy się w wymowie polskiej nie samogłoskę nosową, ale połączenia samogłoski *o* ze spółgłoską *n* mającą artykulację dźwiękową, wyższą niż *n* zwykle, zębowe. Pod tym względem *łączyć* wymawiane jest tak jak *kończyć* z tą różnicą, że w *kończyć*, spółgłoską nosową jest *n* miękkie a w *łączyć* — *n* twarde. Odpowiednikiem wielokrotnym formy *wykończyć* jest forma *wykańczyć*, uznawana za dopuszczalny wariant formy *wykończyć*. Takim samym wariantem mogłaby być i forma *wylanczać* obok *wylączać*, ale w tym wypadku za poprawną w tekstach pisanych, choć niezbyt rażąca w mowie potocznej, uchodzi tylko *wylączać*. Momentem rozstrzygającym jest prawdopodobnie to, że w postaci graficznej wyrazu *wylączyć* mamy jedną literę *a*, wprowadzanie więc jako jej odpowiednika dwuliterowej grupy *an* wydaje się rażące.

### Kurort

W rubryce radiowej „Muzyka i aktualności” spiker powiedział pewnego razu: „objechaliśmy wszystkie kurorty”. Czy nie można było, pyta korespondent, powiedzieć *kąpieliska*. — I można było, i lepiej było nie używać wyrazu *kurort*, który zresztą dziś już traci myśkę i należy do tych wyrazów obcych, które są stopniowo wypierane przez ich polskie odpowiedniki — a tego rodzaju proces daje się niewątpliwie zauważyć, gdy porównujemy słownictwo wieku XIX ze słownictwem dzisiejszym, mimo że i dziś często obserwujemy przenikanie wyrazów obcych do języka polskiego. Znajomość historii pozwala nam wobec tych świeżych nabytków zachowywać równowagę ducha i spokojnie dokonywać wśród nich selekcji, oddzielając neologizmy tłumaczące się warunkami i faktami historycznymi (typu *radar*, *lunnik*) od niepotrzebnych i zbytecznych (typu *wizualny* zamiast *wzrokowy*, *ewidentny* zamiast *oczywisty* — nie są to zresztą nabytki najświeższej daty, neologizmem nowym a niepotrzebnym jest na przykład *dyspeczer* zamiast *dyspozytora*). Niechęć do germanizmów nie powinna się przeradzać w kompleks, bo to prowadzi do nieporozumień: korespondent uważa za germanizmy

takie wyrazy jak *grób*, bo mu to przypomina niemiecką *Grube*, i *grabić*, co zestawia z niemieckim *graben*. Wymienione wyrazy niemieckie i polskie w bardzo dalekiej przeszłości łączą się ze sobą, są etymologicznie spokrewnione, to znaczy, że zawierają wspólny indoeuropejski rdzeń, ale ani polski rzeczownik *grób*, ani czasownik *grabić* nie są zapożyczeniami z języka niemieckiego. *Grób* wiąże się z czasownikiem *grześć*, *grzebać*: wymianę samogłoski *o* jako znamienia rzeczownika z *e* jako znamieniem czasownikowym stwierdzamy jeszcze w takich formach jak *plot* i *pleść*, *ciec* i *tok* i niektórych innych.

### „Pies pogrzebany“

Pewna korespondentka protestuje przeciwko używaniu przysłownego zwrotu „tu leży pies pogrzebany“, który się spotyka czasami w mowie potocznej, a czasem nawet w artykułach niektórych publicystów. Jest to dosłowne tłumaczenie zwrotu niemieckiego, któremu w polskiej frazeologii odpowiada zwrot „w tym tkwi (albo jest) sedno sprawy“ jako jedyny zwrot właściwy. — O „pogrzebanym psie“ mówi się najczęściej z intonacją żartobliwą, w tekstach pisanych bierze się cały zwrot w cudzysłów, czasem, dla zaakcentowania, że to niepolskie, używa się konstrukcji niepoprawnej „tu jest zaś ale pies pogrzebiony“, ale oczywiście najprościej dać temu zwrotowi spokój nawet w żartach, bo żart z nim oswaja i mógłby sprzyjać w końcu zupełnemu jego przyswojeniu.

### W temperaturze

Jak się powinno powiedzieć: „hartowanie stali należy prowadzić przy temperaturze ośmiuset stopni Celsjusza“ czy też „w temperaturze ośmiuset stopni“. — Pisałem o tej kwestii w czwartym tomie „Rozmów o języku“. Formą lepszą wydaje mi się *w temperaturze*. *Przy* oznacza najczęściej stosunek pewnej podrzędności przestrzennej, czasem towarzyszenie czemuś, obecność w czasie odbywania się czegoś. Ten odcień można stwierdzić w znanym zdaniu z Mickiewicza „Brzegami sonej Świtezi wody idą przy świetle księżyca“. *Przy* ma w tym przykładzie użycia znaczenie zbliżone do czasowego: oni idą w czasie, gdy świeci księżyc, gdy jest światło księżyca. Sami idący mogą nie być tym światłem objęci, mogą iść cieniastą ścieżką. Gdyby się powiedziało: „idą w świetle księżyca“, znaczyłoby to, że światło pada na idących, że są oni otoczeni tym światłem. Gdy się hartuje stal, to jest ona raczej *w temperaturze*, niż *przy temperaturze*: wysoka temperatura ogarnia stal ze wszystkich stron. Można tłumaczyć wyraz *przy* jako określający to, że pracownik hartujący stal jest poza zasięgiem wysokiej temperatury, ale wydaje mi się ważniejsze uwydatnie-

nie charakterystycznej cechy samego procesu hartowania stali, która musi się znaleźć w pewnej temperaturze, żeby się ją dało zahartować. Właściwą formą wypowiedzi jest, jak zawsze, forma trafna dzięki przemyśleniu, to znaczy forma dokładnie oddająca te wszystkie fragmenty sytuacji, które mówiący lub piszący ma na myśli i które czyni przedmiotem swojej wypowiedzi.

### *Sweter*

Jakie są poprawne formy odmiany wyrazu *sweter*, czy w mianowniku należy używać tej właśnie formy czy też formy *swetr*, a w dopełniaczu *swetera* czy *swetra*? — Zwyczajowo utrwaliła się odmiana *sweter*, dopełniacz *swetra*. Wyraz jest pochodzenia angielskiego, więc jako obcy nie powinien mieć właściwie ani *e* ruchomego, ani końcówki *-a* w dopełniaczu (bo cechą wyrazów obcych jest w tym przypadku końcówka *-u*). Teoretycznie powinno by się mówić: *sweter*, *sweteru*, ale ta forma dopełniacza brzmi sztucznie. Forma *swetr* w mianowniku przeniesiona z przypadków zależnych jest rażąca.

### *Cocktail*

Jakie jest właściwe znaczenie wyrazu *cocktail*? W słowniku angielsko-polskim jest on objaśniony jako znaczący „z obciętym ogonem“, w słowniku natomiast wyrazów obcych jako „koguci ogon“ i „napój alkoholowy z cukrem i korzenną zaprawą“. Skąd się biorą, pyta korespondent, te różnice znaczeń? — Do znaczeń wymienionych przez korespondenta można dodać jeszcze dwa, które pod hasłem *cocktail* podaje Słownik Oksfordzki, a mianowicie: «osoba zajmująca stanowisko wyższe niżby jej się należało z urodzenia albo wychowania» oraz «rodzaj owadu». Rozważania wymagają dwie kwestie: po pierwsze kwestia wieloznaczności wyrazu *cocktail* w języku angielskim, po drugie jego znaczenie na gruncie polskim. To, że w języku, z którego wyraz zostaje zapożyczony, ma on więcej znaczeń niż w języku zapożyczającym, jest zjawiskiem bardzo częstym, niemal regułą. Zapożyczenia wyrazów dokonywane są w określonych sytuacjach, z jednego języka do drugiego przenosi się wyraz nie we wszystkich swoich funkcjach i skojarzeniach, ale tylko w tej jednej funkcji, która się wiąże z określonym środowiskiem i sytuacją w chwili zapożyczenia. Po polsku *cocktail* to tylko pewien napój alkoholowy; widocznie zapożyczenie zostało dokonane w zakresie polsko-angielskich kontaktów gastronomicznych, a w innych sferach, do których należał wyraz *cocktail*

w języku angielskim, takich jednoczesnych kontaktów nie było. Dla przeciętnego Polaka budowa wyrazu *cocktail* jest niezrozumiała, dlatego też odpada podstawa skojarzeń z wielobarwnością piór kogucich, którymi się mogą tłumaczyć inne znaczenia tego wyrazu w języku angielskim.

W. D.

#### BIBLIOGRAFIA

prac poświęconych językowi polskiemu, napisanych w ZSRR w czasie od 1949 do 1959 r.

(Bibliografia ta, za której nadesłanie wdzięczni jesteśmy Instytutowi Słowianoznawstwa AN ZSRR oraz osobiście ob. Z. N. Strekałowej, świadczy o żywych zainteresowaniach polonistyką w Związku Radzieckim i zawiera wiele pozycji interesujących polonistów w Polsce).

1. *Bernsztejn S. B.* Język polski. Artykuł w Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej, t. 33.
2. *Bernsztejn S. B.* Polska. Językoznawstwo. Artykuł w Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej, t. 34.
3. *Bernsztejn S. B.* List do Redakcji czasopisma „Język polski”. JP, XXXVII, Kraków, 1957.
4. *Bulachowski L. A.* Komentarz akcentologiczny do języka polskiego. Kijów, 1950.
5. *Winogradow W. W.* Przedmowa do książki Lehra-Splawińskiego „Język polski”. Moskwa, 1954, str III—XXIV.
6. *Wołkow A. R.* „Bajka o rybaku i rybce“ A. S. Puszkina i „Skazka o staruszku i staruszce i o złotej rybce“ A. J. Glinńskiego. W zbiorze: „Проблемы перевода и межславянских литературных взаимосвязей”, Czernowcy, 1958.
7. *Woroniecki E. A.* Polskie słowniki A. Osińskiego. „Філологічний збірник”, Kijów, 1958, (w jęz. ukr.).
8. *Wsiewołodowa M. W.* O niektórych przypadkach analogicznego używania konstrukcji oznaczających czas w języku polskim i rosyjskim. „Język rosyjski”, Warszawa, 1959, nr 1.
9. *Wsiewołodowa M. W.* O niektórych rodzajach konstrukcji składniowych. „Język rosyjski”, Warszawa, 1959, nr 2.
10. *Gumiecka L. L.* Sposoby tworzenia słownictwa terminologicznego we współczesnym języku polskim. „Лексикографічний бюлетень”, zeszyt 4, Kijów, 1954, (w jęz. ukr.).
11. *Gumiecka L. L.* Nowa leksyka i frazeologia współczesnego polskiego języka literackiego. „Мовознавство”, t. 10, Kijów, 1952 (w jęz. ukr.).
12. *Gumiecka L. L.* O tłumaczeniach polskich rzeczowników odsłownych w słowniku polsko-ukraińskim. „Лексикографічний бюлетень”, zeszyt 2, Kijów, 1958 (w jęz. ukr.).
13. *Gumiecka L. L.* Zasady opracowywania słownika polsko-ukraińskiego. „Мовознавство”, t. 8, Kijów, 1949 (w jęz. ukr.).

14. *Zołotowa W. Z.* Rzeczowniki z sufiksem -ak we współczesnym języku polskim. „Ученые записки ЛГУ”, nr 250. Серия филологических наук, zeszyt 4, Leningrad 1958.
15. *Zołotowa W. S.* Rzeczowniki osobowe z sufiksem -ec (-owiec) we współczesnym języku polskim. „Poradnik językowy”, nr 8 i 9, Warszawa, 1957 w jęz. pol.).
16. *Zołotowa W. S.* Pochodne rzeczowniki osobowe we współczesnym języku polskim. Autoreferat pracy kandydackiej. Leningrad, 1959.
17. *Iwanowa N. Ch.* Narzędnik predykatywny w języku polskim. Praca kandydacka. Maszynopis, Moskwa, 1953.
18. *Iwanowa N. Ch.* Narzędnik predykatywny w języku polskim. Autoreferat pracy kandydackiej. Moskwa, 1954. Opublikowano także w książce: „Краткие сообщения” Института Славяноведения АН СССР, zeszyt 15, Moskwa, 1955.
19. *Iwanowa N. Ch.* O przekładach wierszy Majakowskiego na język polski, „Краткие сообщения Института Славяноведения АН СССР”, nr 1. Moskwa, 1951.
20. *Karabczyńska P. S.* Sprawa przyswajania rosyjskiej wymowy literackiej Polakom. Наукові записки Київського держ. ун-ту, 1957, t. 16, zeszyt 7. Збірник Філологіч. фак-ту nr 11.
21. *Karabczyńska P. S.* Zestawienie pozycji bezdźwięcznych i dźwięcznych spółgłosek w języku polskim i rosyjskim. „Вісник Київського ун-ту”, 1959, № 2. Серия филологии и журналистики, nr 2.
22. *Kilczewski I. A.* Słownictwo polskiego zabytku prawniczego z 1581 r. „Speculum Saxonum...” Pawła Szczerbicza (rzeczowniki). Praca kandydacka. Maszynopis. Kijów, 1955.
23. *Kilczewski I. A.* Słownictwo polskiego zabytku prawniczego z 1581 r. „Speculum Saxonum albo Prawo Saskie i Majdeburskie”, Pawła Szczerbicza (rzeczowniki). Autoreferat pracy kandydackiej. Kijów, 1955.
24. *Kilczewski I. A.* Zarys historii rozwoju pewnych znaczeń polskich rzeczowników (na materiale polskiego zabytku z 1581 r. „Speculum Saxonum...” Pawła Szczerbicza). W zbiorze „Словянське мовознавство”, t. 2, Kijów, 1958 (w jęz. ukr.).
25. *Kowylina-Szakarian G.* O niektórych właściwościach polskiej składni w porównaniu z analogicznymi zjawiskami składniowymi języka rosyjskiego. W książce: „41 научная сессия, посвящения XXI съезду КПСС, Ереванского государственного университета”. Tezy referatów. Erewan, 1959.
26. *Kondraszow N. A.* Język polski. W książce „Славянские языки”, Moskwa, 1956.
27. Krótki słownik polsko-rosyjski i rosyjsko-polski dla handlu zagranicznego. Zestawił L. M. Zazulenko. Moskwa, 1955.
28. *Krotowska J.*  
*i Goldberg B.* Praktyczny podręcznik języka polskiego. Wyd. II. Moskwa, 1959.

29. *Lariochina N. M.* Historia odmiany tematów na -j w języku polskim. Praca kandydacka. Moskwa, 1955.
30. *Lariochina N. M.* Historia odmiany tematów na -j w języku polskim. Autoreferat pracy kandydackiej, Moskwa, 1955.
31. *Maciusowicz J. W.* Zdania podrzędne w polskim piśmiennictwie XIV i XV w. Autoreferat pracy kandydackiej, Leningrad, 1953.
32. *Maciusowicz J. W.* Zdania podrzędne w polskim piśmiennictwie XIV i XV w. Praca kandydacka. Leningrad, 1953.
33. *Maciusowicz J. W.* Z historii zdań podrzędnych w języku polskim XIV XV w. Серия филологических наук, zeszyt 23, Leningrad, 1957.
34. *Maciusowicz J. W.* Polscy językoznawcy na jubileusz A. Mickiewicza. „Вопросы языкознания”, nr 1. Moskwa, 1957.
35. *Maciusowicz J. W.* Pokrewieństwo języka rosyjskiego i polskiego, „Славяне”, Moskwa 1954, nr 10.
36. *Maciusowicz J. W.* Podstawowe właściwości zdań podrzędnych we współczesnym języku polskim (w porównaniu z językiem rosyjskim). „Ученые записки ЛГУ” nr 156, Серия филологических наук, zeszyt 15, Leningrad, 1952.
37. *Maciusowicz J. W.* Praca Mickiewicza nad językiem poematu „Pan Tadeusz” (na podstawie autorskiej korekty rękopisu poematu). „Ученые записки ЛГУ” nr 231. Серия филологических наук, zeszyt 34, Leningrad, 1957.
38. *Onyszkiewicz M. I.* Skróty w języku polskim i sposoby ich akcentowania. „Вопросы славянского языкознания”, 3. Lwów-Charków, 1953 (w jęz. ukr.).
39. *Onyszkiewicz M. I.* Dźwięki języka polskiego XII—XVI w. Autoreferat do pracy kandydackiej. Lwów, 1948.
40. *Onyszkiewicz M. I.* Zbieg dwóch spółgłosek wybuchowych w języku polskim. „Доповіді та повідомлення Львівського Університету”, zeszyt 7, cz. 1 str. 148, Lwów, 1957 (w jęz. ukr.).
41. *Onyszkiewicz M. I.* Zbieg dwóch spółgłosek szczelinowych w języku polskim. „Доповіді та повідомлення Львівського Університету”, zeszyt 7, cz. 1. str. 150, Lwów, 1957 (w jęz. ukr.).
42. *Onyszkiewicz M. J.* Dźwięki języka polskiego XV—XVI w. Praca kandydacka. Maszynopis, Lwów, 1947 (w jęz. ukr.).
43. *Onyszkiewicz M. I.* Słowa wschodnio-słowiańskiego pochodzenia w języku polskim. Вопросы славянского языкознания”, księga 4, Lwów, 1955 (w jęz. ukr.).
44. *Onyszkiewicz M. I.* Zbieg spółgłosek wybuchowych i szczelinowych w języku polskim. „Питання слов'янського мовознавства”, t. 5, Lwów, 1958 (w jęz. ukr.).
45. *Ossowicki I. A.* Plany Językoznawczych Instytutów Polskiej Akademii Nauk. „Вопросы языкознания”, nr 4. 1956.
46. *Pawluk N. W.* Kategoria zaimka w języku staropolskim. Autoreferat pracy kandydackiej. Lwów, 1951.

47. *Pawluk N. W.* Kategoria zaimka w języku staropolskim. Praca kandydacka. Maszynopis, Lwów, 1951.
48. *Pawluk M. W.* Kategoria zaimka w języku staropolskim, (na materiale zabytków staropolskiego piśmiennictwa XIV w.). Праці Одеського держ. університету. Збірник Філологіч. фак-ту, t. 3. 1953 (w jęz. ukr.).
49. Słownik polsko-rosyjski. Pod redakcją Rozwadowskiej. Wyd. 5, Moskwa, 1958.
50. Słownik polsko-ukraiński. Red. zespół: Gašiorowski I. A., Gumiecka L. L., t. 1, Kijów, 1958 t. 2, 1959.
51. Słownik polsko-litewski. Oprac. Telman., Wilno, 1955.
52. *Poswiańska A. S.* O szyku wyrazów w języku polskim (miejsce przydawki pojedynczej wyrażonej przymiotnikiem). Autoreferat do pracy kandydackiej. Moskwa, 1954. Opublikowane także w książce „Краткие сообщения Института Славяноведения АН СССР”, zeszyt 18, Moskwa, 1956.
53. *Poswiańska A. S.* O szyku wyrazów w języku polskim (miejsce przydawki pojedynczej, wyrażonej przymiotnikiem). Praca kandydacka. Maszynopis, Moskwa, 1954.
54. *Poswiańska A. S.* Wypadki odsuwania przydawki przymiotnikowej od wyrazu określanego. „Ученые записки Института Славяноведения АН СССР”, t. 13, Moskwa, 1956.
55. *Poswiańska A. S.* Miejsce przydawki wyrażonej przymiotnikiem we współczesnym literackim języku polskim. „Научные доклады высшей школы”. Филологические науки, nr 2, Moskwa, 1959.
56. *Poswiańska A. S.* Klemensiewicz Z., Lehr-Sławiński T., Urbańczyk St.: „Historyczna gramatyka języka polskiego“ (Warszawa). 1955 Rec. „Вопросы языкознания”, nr 1. Moskwa, 1958.
57. *Poswiańska A. S.* Program języka polskiego (dla sekcji języka rosyjskiego i literatury wydziałów filologicznych Uniwersytetów). Moskwa, Wyd. Uniwersytetu Moskiewskiego, 1953.
58. *Poswiańska A. S.* Program współczesnego języka polskiego (dla sekcji slawistyki wydziałów filologicznych Uniwersytetów). Moskwa, Wyd. Uniwersytetu Moskiewskiego, 1953.
59. *Poswiańska A. S.* Program historii języka polskiego (dla sekcji slawistyki wydziałów filologicznych Uniwersytetów), Moskwa, Wyd. Uniwersytetu Moskiewskiego, 1953.
60. *Rewzin I. I.* Słownik języka polskiego XVI w. Rec. „Вопросы языкознания”, nr 5, Moskwa, 1959.
61. *Rypecka O. F.* Słowiańska toponimika między Odrą i Wisłą w języku niemieckim XII—XVIII w. Praca kandydacka. Maszynopis. Lwów, 1954 (w jęz. ukr.).
62. *Rypecka O. F.* Słowiańska toponimika między Odrą i Wisłą w języku niemieckim XII—XVIII w. Autoreferat pracy kandydackiej. Lwów, 1954.



63. *Rupecka O. F.* O słowiańskich nazwach toponimicznych między Odrą i Wisłą w języku niemieckim XII—XVIII w. „Наукові записки Львівського держ. ун-ту”, t. 30, Праці фак-ту іноземних мов, zeszyt 1. Lwów, 1955 (w jęz. ukr.).
64. *Rupecka O. F.* Wpływ etymologii ludowej na tworzenie nazw toponimicznych w językach zachodniosłowiańskich i w języku niemieckim. „Слов'янське мовознавство”, t. 2. Kijów, 1958 (w jęz. ukr.).
65. *Rupecka O. F.* Słowiańskie pożyczki leksykalne w języku niemieckim. „Деповіді та повідомлення Львівського держ. Ун-ту”, zeszyt 4, cz. 1. Lwów, 1954 (w jęz. ukr.).
66. Słownik rosyjsko-polski. Pod red. Dworeckiego, Wyd. 4, Moskwa, 1953.
67. Rosyjsko-polski słownik politechniczny. Opr. Dudawski W. T., Załucki G. I. Red. G. Z. Sokolnicki oraz I. K. Fiszer, Moskwa, Гостехиздат, 1955.
68. *Sowietow S. S.* O języku polskich poetów satyrycznych w XVIII w. „Ученые записки Института Славяноведения АН СССР”, t. 1, Moskwa, 1949.
69. *Sowietow S. S.* Wartość stylistyczna końcówek męsko-osobowych i rzeczowych w języku poetyckim „Grażyny” A. Mickiewicza. „Ученые записки ЛГУ”, Серия филологических наук, zeszyt 14, Leningrad, 1949.
70. *Sowietow S. S.* „Język polski” Lehra-Spławińskiego. Rec. „Вопросы Языкознания”, nr 6. Moskwa 1954.
71. *Striekałowa Z. N.* Słowotwórstwo czasowników ruchu we współczesnym literackim języku polskim. Praca kandydacka. Maszynopis. Moskwa 1955.
72. *Striekałowa Z. N.* Słowotwórstwo czasowników ruchu we współczesnym literackim języku polskim. Autoreferat pracy kandydackiej. Moskwa 1955.
73. *Tamań W. M.* O polskim słownictwie w języku rosyjskich zabytków XVI i pierwszej połowy XVII w. Praca kandydacka. Maszynopis. Leningrad 1953.
74. *Tamań W. M.* O polskim słownictwie w języku rosyjskich zabytków XVI i pierwszej połowy XVII w. Autoreferat pracy kandydackiej. Leningrad, 1953.
75. *Tichomirowa T. S.* Proces adverbializacji narzędnika (na materiale języka polskiego). W książce: „Творительный падеж в славянских языках”, Moskwa, 1958.
76. *Tkacz F. E.* O polonizmach w języku ukraińskich urzędowych dokumentów połowy XVII w. „Труды Одесского гос. ун-та”, t. 148. Серия филологических наук, zeszyt 7, Odessa, 1958.
77. *Tkaczenko O. B.* Zarys historii spójników eksplikatywnych w polskim języku literackim (na materiale utworów drugiej połowy XVI w.). Praca kandydacka. Maszynopis. Kijów, 1954 (w jęz. ukr.).

78. *Tkaczenko O. B.* Zarys historii eksplikatywnych spójników w polskim języku literackim (na materiale utworów drugiej połowy XVI w.). Autoreferat pracy kandydackiej. Kijów, 1954.
79. *Tkaczenko O. B.* Z historii polskich spójników eksplikatywnych (spójniki *-iż, -że, -iże*). „Слов'янське мовознавство”, Збірник ст. т. 2, Kijów, 1958 (w jęz. ukr.).
80. *Tkaczenko O. B.* Pochodzenie polskiego języka literackiego (Studia staropolskie, t. 3. Wrocław, 1956). „Вопросы языкознания”, nr 1, Moskwa, 1958.
81. *Trubaczow O. N.* Nowe słowniki etymologiczne języków słowiańskich. Rec. „Вопросы языкознания”, nr 1, Moskwa, 1958.
82. *Fiodoriszczew W. E.* O zmianach polskiego zasobu leksykalnego w okresie demokracji ludowej. W książce: „Научный ежегодник Черновицкого ун-та за 1956 год”, zes. 1.
83. *Fiodoriszczew W. E.* Z historii polskiego słownictwa partyjnego i ogólnopolitycznego. W książce: „Научный ежегодник Черновицкого ун-та за 1957 год”, Czernowcy 1958.
84. *Szaumian S. K.* System fonemów współczesnego polskiego języka literackiego. Praca kandydacka. Maszynopis. Moskwa, 1959.
85. *Szaumian S. K.* System fonemów spółgłoskowych współczesnego polskiego języka literackiego. Autoreferat pracy kandydackiej. Moskwa, 1950.
86. *Szaumian S. K.* System fonemów spółgłoskowych współczesnego języka polskiego. „Ученые записки Института Славяноведения АН СССР”, t. 3, Moskwa, 1958.
87. *Szaumian S. K.* Historia systemu elementów różnicujących w języku polskim. Moskwa, 1958.
88. *Szaumian S. K.* Niektóre zagadnienia stosowania dychotomicznej teorii fonemów do historycznej fonologii w języku polskim, (referat na IV Zjeździe Sławistów), Moskwa, 1958.
89. *Jarowska J. L.* Składnia zaimków w zdaniach prostych we współczesnym literackim języku polskim. Praca kandydacka. Kijów, 1955.
90. *Jarowska J. L.* Składnia zaimków w zdaniach prostych we współczesnym literackim języku polskim. Autoreferat pracy kandydackiej. Kijów, 1955.

Bibliografię zestawiała *Z. N. Strekałowa* naukowy pracownik Instytutu Słowianoznawstwa A. N. ZSRR.

tłumaczyła *Janina Wójtowicz*

UWAGA. Przy tytułach prac napisanych w języku innym niż rosyjski są odpowiednie adnotacje.

## KOMUNIKAT 1

Członkowie i placówki PAN, towarzystwa naukowe subwencionowane przez PAN i pracownicy naukowcy mogą zgłaszać prenumeratę w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN Warszawa Pałac Kultury i Nauki 16 piętro, tel. 6-31-95.

## KOMUNIKAT 2

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmowane są w terminie do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” — Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40% droższa od ceny podanej niżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa konto Nr 1-6-100024.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w sklepie przy ul. Wiejskiej 14 w Warszawie. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12.

## KOMUNIKAT INFORMACYJNY

Redakcja Poradnika Językowego zawiadamia Czytelników, że od dnia 1 lipca 1958 r. Poradnik Językowy nie jest sprzedawany w kioskach. Można go otrzymywać tylko w prenumeracie. Warunki prenumeraty p. Komunikat 2.

---

### ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH” — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42  
WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową 60.— zł (10 zeszytów)

Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową 30.— zł (5 zeszytów)

Cena pojedynczego zeszytu 6.— zł, podwójnego 12.— zł.

---

Nakład 2150. Pap. druk. sat. kl. V. g. 70, B-1. Druk ukończono w kwietniu 1961 r.  
Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 500. S-68.

**Słownik języka polskiego** — pod redakcją prof. dr W. Doroszewskiego. Tom II, str. 1397, papier biblijny, opr. pł.      zł 220.—

Tom drugi zawiera wyrazy mowy polskiej na litery D, E, F i G. Słownik obejmuje cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe powstałe współcześnie. Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu, charakterystyczne przekłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

**Podręczny słownik języka polskiego.** Wydanie fotooffsetowe na podstawie wydania M. Arcta z r. 1939. Str. 496, opr. pł.,      zł 130.—

Słownik zawiera 40 000 słów, 183 tablice rysunkowe. Definicje haseł są lakoniczne, dokładne i jasne. Przy wyrazach dawno i świeżo przyswojonych podana jest etymologia wyrazu. Ze względu na przystępne opracowanie może z niego korzystać każdy, kto pragnie poprawnie mówić i pisać po polsku.

**A. BRÜCKNER, Słownik etymologiczny języka polskiego.** Wydanie fotooffsetowe, str. 805, opr. pł.,      zł 130.—

Słownik dostarcza interesującego materiału z dziejów kultury i rozwoju języka polskiego, zawiera dane o wyrazach swojskich, zapożyczonych oraz wpływach polskiego słownictwa na inne języki.

Słownik nieodzowny dla filologa-polonisty, historyka, literata, a także dla miłośnika języka polskiego.

**F. JAKUBOWSKI: Mały słownik wyrazów obcych,** str. 403,      zł 25.—

Słownik zawiera około 6 000 wyrazów obcych. Podane są w nim przede wszystkim wyrazy, które nie są jeszcze całkowicie przyswojone, a należą do częściej spotykanych.

**E. i F. PRZYŁUBSCY: Język polski na codzień,** str. 388, ilustr., opr. pł.      zł 30.—

Poradnik językowy i samouczek przeznaczony dla tych, którzy posiadając podstawowe wykształcenie chcieliby zdobyć pewność, że posługują się poprawną polszczyzną. Książka składa się z 2 części: część pierwsza zaznajamia z wiadomościami gramatycznymi, zasadami pisowni i składnią języka, część druga obejmuje słowniczek trudniejszych wyrazów wraz z ich odmianą.

---

**PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”**